Nr. 195. We Lwowie, — Sobota dnia 15. Sierpnia 1891. Rok XXX.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi.

Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Sainte-Peres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104..

Przegląd polityczny.

Lwów d. 14. sierpnia.

Duchowieństwo katolickiej dyecezji łucko-żytomierskiej i kamienieckiej otrzymało następujący:

„Ukaz J. c. M. samowładcy Wszech Rosji z konsystorza duchownego rzymsko-katolickiego, łucko-żytomierskiego.

Do dziekana dekanatu ....

Na rozkaz J. c. M. konsystorz miał sobie odczytaną odezwę p. jenerał-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego z dnia 28. lutego br. nr. 2083 do biskupa dyecezji i temu konsystorzowi przekazaną przez J. Ekscelencję (biskupa), treści następującej:

„JO. (jenerał-gubernator) otrzymał wiadomość, że w pewne uroczystości dla Kościoła rzymsko-katolickiego dni, kiedy na solenne nabożeństwa napływają tłumy ludu do kościołów, proboszczowie niektórych parafij rzymsko-katolickich próbowali za zebrane przez składkę pieniądze, przy zabudowaniach kościelnych urządzać przyjęcia, czyli obiady dla żebraków, jakoteż wogóle dla przyjezdnych. Chcąc zapobiedz tego rodzaju wypadkom, JO. Pan prosi J. Ekscelencję ostrzedz podwładne duchowieństwo, żeby nadal nie zajmowało się zbieraniem składek na cel wspomniany, ani wogóle pod żadnym pozorem nie dopuszczało urządzania przy zabudowaniach kościelnych przyjęć czyli obiadów dla żebrzącej braci i pobożnych przychodniów, pod grozą surowej za to odpowiedzialności“.

Rozkazał (konsystorz):

przez dziekanów i wizytatorów klasztorów zawiadomić rzymsko-katolickie duchowieństwo parafialne i zakonne tej dyecezji o powyższej odezwie p. naczelnika kraju, ostrzegając, żeby księża rzymsko-katoliccy nadal nie zajmowali się zbieraniem składek na cel wspomniany, ani wogóle pod żadnym pozorem nie dopuszczali urządzania przy zabudowaniach kościelnych przyjęć czyli obiadów dla żebrzącej braci i pobożnych przychodniów pod grozą surowej za to odpowiedzialności, oraz ukaz przesłać Panu (dziekanowi).

Dnia 29. marca (st. st.) 1891 r.

[blacked-out passage — text not visible]

Młodoczeskie *Narodni Listy* piszą w sprawie zapowiadanej podróży Ignatiewa do Pragi: Niechaj przybywa gość rosyjski — obaczy, z jak prawdziwą i szczerą zostanie przyjęty radością!

Hamburger Nachrichten oświadczają dość późno, że wydrukowany w paryskim *Figarze* rzekomy list ks. Bismarka do pewnego wysoko położonego Rosjanina, jest podobnie fałszywym i zmyślonym, jak fałszywe listy, które przed kilku laty miały być rzekomo carowi wręczone.

—

Mnóstwo wypadków i wypadeczków opowiadają dzienniki wszystkich krajów na temat przyjaźni francusko-rosyjskiej. W Paryżu słuchała publiczność w ogrodzie Tuilerjów hymnu carskiego z odkrytą głową, a kto nie zdjął kapelusza, był znieważony. W Nancy podczas pewnego koncertu dwukrotnie żądano odegrania hymnu rosyjskiego, przyjmując go każdym razem okrzykami na cześć Francji i Rosji. W Algierze przy sposobności publicznej produkcji kapeli wojskowej przyszło do takich samych manifestacyj. W Cauterets, miejscu kąpielowem w Pyreneach, gdzie bawi rosyjski ambasador br. Mohrenheim, urządzono na cześć tegoż iluminację, nocny koncert, a w końcu alegoryczne obrazy przy bengalskim ogniu. Żywy obraz, przedstawiający rosyjskiego i francuskiego żołnierza, podających sobie dłonie i wznoszących wysoko sztandary narodowe, został przyjęty entuzjastycznemi okrzykami. Br. Mohrenheim kilkakrotnie dziękował. Na następną niedzielę proponowaną jest jeszcze świetniejsza uroczystość. Wspaniałe zaś przyjęcie, jakie Vichy przygotowywało dla wielkiego księcia Aleksego, musiało być na tegoż życzenie ograniczone; jak wielkie jednak przygotowania poczyniono, można poznać z tego, że mer miasta udawał się telegraficznie do najbliższego komendanta z prośbą o nadesłanie oddziału wojska do utrzymania porządku. Batalion infanterji i batalion strzelców został do Vichy odkomenderowany.

Pewien Anglik, który dłuższy czas przebywał w Rosji, tak pisze do *Observera*: „Długi czas żyłem w Rosji, nigdy jednak nie widziałem tak ogólnego wybuchu zachwytu w Rosjan, jak podczas przybycia francuskiej floty. Nietylko melodję, ale nawet słowa marsyljanki można słyszeć na każdej ulicy. Admirał Gervais i jego 122 oficerów byli przyjmowani w ten sposób, jak gdyby byli bohaterami narodowymi. Wszystkie dzienniki zgodnie oświadczają, że *entente cordiale* między Francją a Rosją dowodzi pragnienia pokoju obu tych państw, lud jednak mówi, że ona wojnę znamionuje. W każdym klubie, w każdej rozmowie tematem rozmowy jest upokorzenie znienawidzonych Niemców. W ostatnich dniach zdybałem pewnego rosyjskiego dostojnika, który rozpromieniony zawołał: „Nakoniec! nakoniec!“ „Cóż takiego?“ zapytałem. „Upokorzenie nasze skończone. Wkrótce pobijamy Niemców a nie będziemy znali litości. Rosja pokaże, że nie pozwoli się bezkarnie wyszydzać“. Odpowiedziałem mu, że przecież rosyjski rząd i rosyjska prasa zapewniają, że europejskiemu pokojowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo. „Ach — odpowiedział — to tylko dla cudzoziemców. My myślimy inaczej“.

Oszołomienie Francuzów.

Lwów d. 14. sierpnia.

We Francji poczęły na prowincji manifestacje na cześć cara i Rosji przybierać barwę, przypominającą pierwszą połowę roku 1870, kiedy to coraz huczniej wołano: „Do Berlina!“ Od Nancy, na dzisiejszej granicy francusko-niemieckiej, do Algieru w Afryce, grzmią okrzyki na cześć cara, Rosji, Rosjan, na cześć braterstwa Francji i Rosji, następuje marsylianka, a kończy się wszystkie pieśnią *Pere de la Victoire* (Ojciec zwycięztwa), ułożoną niegdyś na cześć Boulangera, gdy stał u szczytu swego wpływu, a obecnie używaną jako pobudka wojenna przeciw Niemcom. Cherbourgska Rada miejska umyślnie się zebrała, aby dla swego miasta zażądać zaszczytu, iżby pierwsze powitało eskadrę admirała Gervais za jej powrotem z wyprawy po runo rosyjskie, jako powód przytaczając zbratanie się w Cherbourgu załogi „Admirała Korniłowa“ i podziękowanie, jakie car następnie przesłał merowi Cherbourga

Jednakowoż już przychodzi przesilenie. Dopóki świat francuski stał wyłącznie pod wrażeniem entuzjazmów kronsztadzkich, i sądził, że demonstracja marynarska samą tylko słoneczną pogodę przyniesie, odzywała się prasa francuska w tonie czasami butnym, ale w ogóle godnym i z pewnością nie wojowniczym. Ale okazała się wrychle też odwrotna strona medalu. O przymierzu francusko-rosyjskiem mowy jak nie było, tak nie ma. Car, mimo wszelkich ustępstw dla francuskich rusofilów i rosyjskich frankofilów, zachowywał się ciągle dumnie, niedowierzająco. Zamiast z własnej inicjatywy uznać republikę i postawić ją na równi z caratem, car poprzestał na pozwoleniu grania marsylianki. Wiedzą już o tem wszyscy myślący ludzie we Francji, więc też wraca dawna drażliwość nerwowa, ale też wraca i spokój, jaki nakazuje troska o przyszłość.

Tak więc wrzawy one, przypominające wrzawę przed wojną z Prusami, ucichają, i coraz głośniej i dobitniej przestrzegają ludzie rozsądni i ministerjaliści przed zbytnim optymizmem, przed sił własnych i chęci rosyjskich przecenianiem. Wysłano zatem w ogień najpierw pisma *Soir* i *Paris*, a gdy to nie pomogło, odezwał się ciężką artylerją *Temps*, jedyny organ bezwzględnie ministerjalny, który ciągle trzymał się był w odwodzie, konstatując, że Rosja jak dotąd tak i obecnie, podobnie jak Francja, zupełną ma swobodę działania w razie konfliktu europejskiego, że Rosja w niczem się nie związała wobec Francji, że należy być roztropnym, — i nie uderzając, jak to uczynił *Paris*, na cara, upomina Izby, aby nie popadły nanowo w swoje gusta do wywracania ministerjum. Rząd francuski widzi jasno, że w Petersburgu ciągle jeszcze nie wierzą w trwałość republiki, ani też nie myślą wdawać się w ścisłe zobowiązania z gabinetem, który nie posiada tradycyj w narodzie zakorzenionych, i lada chwila może ustąpić gabinetowi innemu, który snadno może obrać inne niż poprzednik drogi polityczne.

Gdy tak rząd francuzki stara się otrzeźwić umysły oszołomione, nie mniej a może więcej jeszcze stara się to czynić car. Jest rzeczą pewną, że gabinet petersburski robił nawet w tym duchu przedstawienia w Paryżu. I dobitnie dał do zrozumienia car Paryżanom, że nie lubuje się w demonstracjach ludowych, gdy polecił swemu bratu, w. ks. Aleksemu, aby tajemnie opóźnił swój przyjazd do Paryża, aby go nawet ambasada nie witała na dworcu i aby w Vichy dano spokój demonstracjom. Jakoż władze francuzkie w Vichy otrzymały nakaz nie brać udziału w przyjęciu wielkiego księcia. Zauważano też, że *Temps* i organa poszczególnych ministrów nie wzywały Paryżan do tryumfalnego przyjęcia w. ks. Aleksego. Demonstracja na dworcu kolejowym, gdy brat carski przybył, była niewielką, i Paryża nie iluminowano.

Ozwał się nareszcie i głos radykała najczystszej wody, gdy w Vichy postanowiono, na cześć w. księcia wyprawić jutro w „Edenie“ wielki festyn, na który tylko w stroju rosyjskim przybyć wolno. Edmund Lacroix woła w *Radicalu*:

„Ani miłość sprawiedliwości i prawa, ani litość nad smutnym losem Alzacji i Lotaryngii, tylko nagi egoizm spowodował cara, że czynownikom i mużykom pozwolił rzucać się w objęcia majtków francuzkich. To fakt, że Anglia, ów odwieczny wróg Rosji, zbliżyła się do trójprzymierza, skłonił cara do okazania reszcie Europy, że Rosja w danym razie, gdyby się to nieodzownem wydawało, nie będzie się wzdrygała wejść w przymierze z republiką francuzką. Lecz jeżeli Francja nie chce dojmujących doczekać się rozczarowań, niechaj zrozumie, że Rosja tylko tak postępować będzie, jak jej interes własny w danej chwili podyktuje. Jeżeli się uczuje zagrożoną, jeżeli pomoc Francji za konieczną dla siebie uzna, to połączy się z Francją, nawet z Francją republikańską. Jeżeli nie, to postępować będzie tak, jak już postępowała — będzie się przypatrywać spokojnie, wszystkiego dopuści, ale też zawsze starać się będzie o pozyskanie sobie zkądbądź rękojmi, i z wypadków, jakieby zaszły, będzie wydobywać jak największą korzyść dla siebie“.

Zdaje się, że duchy francuskie zaczęły się wytrzeźwiać z oszołomienia dla Rosji, nawet więcej, niż to dla jej interesu mogłoby być korzystnem, skoro konzul rosyjski w Vichy, za przybyciem w. ks. Aleksego, miał mowę do zgromadzonego „ludu“ i wołał, że „Rosja to Francja, a Francja to Rosja“ (frazes w guście Wiktora Hugo), i że serca Francuzów nigdy nie biły goręciej dla Rosji i — sławy cara, jak obecnie. To juścić prawda, ale czy dla sławy cara? I zkądby się wziął konzulat rosyjski w Vichy?...

Korespondencje.

Wiedeń d. 12. sierpnia.

(Morpurgo et Parente. — Z targowicy zbożowej).

Jedna z największych austro-węgierskich firm eksportowych, Morpurgo i Parente w Tryeście, wskutek malwersacyj urzędnika widzi się zmuszoną likwidować. Robienie interesów na własną rękę i za plecyma zarządu banków i innych instytutów, stało się chorobą epidemiczną. Przed kilkoma dniami ledwie przeszły po giełdziarzach berlińskich i wiedeńskich dreszcze jakby w przededniu sądu ostatecznego na wiadomość o malwersacjach urzędnika bankowego, który zaangażował „Bank niemiecki“ w spekulacji na ruble sumą oficjalnie obliczaną co do straty na 1,300.000 marek. Cyfra ta miliona i trzechkroć tysięcy musi mieć jakieś mistyczne znaczenie dla spekulantów operujących na obcej skórze. Bo oto dziś z Tryestu znowu piszą, że urzędnik firmy Morpurgo i Parente około 1,300.000 zł. stracił w prywatnych spekulacjach. Bracia Rotszyldowie paryzcy, którzy są komandystami firmy i nadto mają do niej pretensje wynoszące 1,750.000 mil. złr., zrzekli się ściągania tych sum na tak długo, dopóki inni wierzyciele nie zostaną zaspokojeni, a nadto dali do dyspozycji środki pieniężne, aby ułatwić likwidację. Długi mają wynosić do 5 milionów zł., a to 2 mil. zł. płatnych w Tryeście a 3 mil. płatnych za granicą.

Trudno wstrzymać się od cierpkich uwag, kiedy się czyta, z jaką lekkomyślnością prowadzą firmy światowego znaczenia swoje książki. Dom eksportowy, który posiada w Massaua i w Adenie składy towarów kolonialnych, który na dalekim Wschodzie zamorskim miał szerokie związki, zboże rosyjskie sprzedawał we Włoszech, drzewo siedmiogrodzkie i bośniackie wywoził do Francji, a w dodatku utrzymywał poważny i jak twierdzą zyskowny dział bankowy — dom taki przed 70 laty założony i posiadający reputację najlepszą — staje się ofiarą pierwszego lepszego urzędnika, a księgi tak są prowadzone, że nie można ich należycie skontrolować! Jest to kwestja zanadto dziś piekąca, jakim sposobem położyć wreszcie tamę nadużyciom zbyt częstym rozmaitych dyrektorów i wiceszefów, którzy nietylko niszczą swoje instytuty, ale okradają poprostu publiczność szeroką, która z niewymierającą nigdy łatwowiernością akcje kupuje lub deponuje.

Za upadkiem tak wielkiej firmy muszą nastąpić inne jeszcze komplikacje — osłabienie kredytu i ograniczenie środków pieniężnych, obiegających w miejscu katastrofy. W Tryeście zwłaszcza po ustawie, znoszącej wolny port tamże i ścieśniającej tem samem na razie cały handel, katastrofa taka firmy pierwszorzędnej mogłaby bardzo smutne pociągnąć za sobą skutki. Tutejsza „Creditanstalt“ oświadczyła tedy swą gotowość objęcia kredytów firm, które stały w związku z domem Morpurgo et Parente i które przez nagłe wstrzymanie kredytów mogłyby uledz takiemuż samemu losowi, jak Morpurgo et Parente.

Była to akcja konieczna, gdyż Tryest ucierpiał bardzo wiele od lat wskutek niedołęstwa spekulacji przedlitawskiej i wskutek konkurencji Rjeki węgierskiej, a dziś wobec smutnego stanu żniw w Rosji i na Wschodzie, które bardzo małych tylko transakcyj na Zachód morzem spodziewać się pozwalają, nie może liczyć na ożywienie się i podniesienie handlu swego.

Nie ma dnia, w którymby nowa jakaś i coraz smutniejsza nie nadeszła wiadomość o zbiorach. W Niemczech północnych zboże na pniu jeszcze, a słoty do reszty niszczą nadzieję choćby średnich tylko plonów. Ceny żyta w Berlinie wyższe są od cen pszenicy (!!), za pszenicę płaci się 218·50 (za tonne), za żyto 220 marek. Żyto poprostu zmarniało,

[blacked-out passage — text not visible]

dniach spodziewać się można chyba cen trwałych, jeśli nie wyższych.

(*Przyp. red.* Niepodobna literalnie dawać wiarę wszystkim wiadomościom giełdowym co do zboża. Rzecz jest wiadoma, że gra dyferencjonalna odbywa obecnie na zbożu orgie, zwłaszcza w Berlinie, i rząd już myśli z tego powodu o ustawie dla okiełznania spekulacji dyferencjonalnej, gdzie nie chodzi o dostarczanie dotyczącego towaru. Wszakże przed kilkoma dniami nadszedł wiadomy telegram z Nowego Jorku, że w Chicago w magazynach złożono obecnie już siedm razy więcej zboża niż w tymże czasie roku zeszłego, mianowicie żyta 5 a jęczmienia 2 razy więcej, i telegramowi temu nikt nie zadał kłamu).

Z Rusi zakordonowej.

Kijowski korespondent *Czasu* podaje ważne wiadomości, które tutaj powtarzamy:

W dalszym ciągu przyjętego względem żydów „systemu ogładzania“, wyszukują dzienniki rosyjskie wszelkie możebne źródła, z których żydzi czerpią warunki swej egzystencji, w celu odjęcia im takowych. Do tej kategorji zaliczają naprzykład drukarnie. Prawo rosyjskie z r. 1885, mające dokładnie nibyto określić, czy żydzi w ogóle mogą utrzymywać drukarnie i drukować w nich książki we wszystkich językach, czy też tylko w hebrajskim, stało się przedmiotem goracego sporu. Prasa antisemicka twierdziła, iż w drukarniach będących własnością żydów wolno drukować tylko książki liturgiczne w języku hebrajskim i w zwykłym żargonie żydowskim. W polemikę tę wdał się i kijowski cywilny gubernator, jako przedewszystkiem powołany do strzeżenia i interpretowania praw — i w komunikacie połurzędowym oświadczył, że podobnego prawa nie zna. Na to dzienniki zaczęły cytować ustępy z rzeczonego rozporządzenia z roku 1885, niezgodnego z twierdzeniami p. gubernatora. W końcu z całej tej polemiki wyszła tylko zwycięzko — tradycyjna i przysłowiowa niejasność ukazów carskich i rozporządzeń rządowych! Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się nieco dosyć interesujących szczegółów o drukarstwie w naszym kraju, wyzyskiwanem prawie zupełnie przez żydów. Podaję je tutaj w tem przekonaniu, że zapewne nowy jakiś ukaz odbierze i tę gałąź zarobkowania z rąk żydowskich — a więc chciałbym, aby o tem pamiętali przedewszystkiem ci, którzy się skarzą, że u nas nie ma pola do pracy w tym kierunku. Jeżeli teraz nie weźmiemy się rączo do dzieła i nie zajmiemy stanowisk opuszczanych z musu przez żydów, to już chyba oczekujmy tych szczęśliwych czasów, kiedy pieczone gołąbki same wlecą do gąbki.

I tak w samej tylko gubernii kijowskiej — nie biorąc już w rachubę miasta Kijowa — z ogólnej liczby 19 drukarń, 16 należy do żydów; w gubernii wołyńskiej w liczbie 10 drukarń 6 jest żydowskich, podobnież rzecz się ma i na Podolu rosyjskiem, gdzie na 16 drukarń są tylko 3 w posiadaniu chrześcian. Trzeba przy tem wiedzieć, że właściciele tychże robią wcale dobre interesa: niektóre drukarnie istnieją już od lat wielu, co świadczy najlepiej, że mają one podstawy bytu zapewnione należycie. W ciągu ostatnich lat sześciu powstała nowa drukarnia tylko w Berdyczowie i zakład litograficzny w Białej-Cerkwi, obok istniejącej już tam dawniej drukarni.

A nietylko sztuka drukarska, ale i handel księgarski w naszym obszernym kraju spoczywa również w ręku żydów. Weźmy n. p. gubernię podolską. W samym Kamieńcu są dwie księgarnie, z których jedna należy do żyda; ale wszystkie trzy antykwarnie są tamże w rękach wyłącznie żydowskich. W mieście Winnicy właścicielką jedynej księgarni jest żydówka; w Proskurowie są dwie antykwarnie i obie żydowskie; w mieście Zmirowie (gdzie jest gimnazjum męzkie i progimnazjum żeńskie) posiadaczami obu księgarni są żydzi. Jednem słowem na 14 księgarni i antykwarni na Podolu rosyjskiem 9 należy do żydów. Przypuszczenie jest dosyć uzasadnionem, że gdy prawo utrzymywania drukarni będzie im odjęte, przyjdzie wnet kolej i na księgarnie.

Tegoroczne jarmarki na Świętą Trójcę st. st. nie wypadły u nas tutaj zbyt pomyślnie. Ruchu jarmarcznego nie znać było prawie. Bydło włościańskie było nędzne i chude. Włościaninowi naszemu zbywa nietylko na roli, ale również na

Z wycieczki do Pragi.

—

(Dokończenie.)

VI.

Ktokolwiek o Pragę zawadzi, spieszy do Edwarda Jellinka, lub do profesora Tonnera. Wypróbowani to, serdeczni, wierni przyjaciele Polski, dla przybywających Polaków zawsze do posług gotowi, więc widzi mi się, że obowiązkiem każdego, skoro za pióro uchwyci, z własnego zagona posłać jeszcze pożegnanie i wyraz wdzięczności tym serdecznym ludziom, co nie szczędzą ni czasu, ni trudu, by otaczać Polaków w Pradze braterską życzliwością, a ułatwiają stosunki, władając doskonale językiem naszym. Niechże mi tu wolno będzie wyrazić im serdeczne podziękowanie i wyciągnąć dłoń do bratniego uścisku.

Profesor nie obejdzie się bez tego, aby nie wysnuwał morału. Nie lękajcie się, nie będzie ani dyplomatyczno-polityczny, ani uczono filozoficzny, ale prosty... feljetonowy.

Czemuż ta wystawa czeska tak silne na nas wywiera wrażenie, że wynosimy z niej podniesienie ducha, że staje się naszym mistrzem, wzorem, że się nią radujemy, jakby naszą była?

Oto na przeróżnych wystawach czy to niemieckich, czy francuskich, widywaliśmy rzeczy górujące nad tem, co sami mamy i tworzymy. Budziły one nasz podziw, ale zarazem przytłaczały nas. Wrazenia z nich dobyte, padały na naszą leniwą, apatyczną naturę i z jednej strony budziły ubolewanie: „Czemuż to u nas tego nie ma?“, a z drugiej strony dogadzały lenistwu, które nam szeptało: „Gdzież to nam się mierzyć z Niemcami, Francuzami?“ Po takiej rozmowie zasypialiśmy na nowo w przekonaniu, że sumienie pozostało czyste.

Jeżeli kto luzem zajrzał do Pragi, do Czech, to widząc tam i przemysł świetny i rolnictwo znamienite, kładł to na rachunek kultury niemieckiej, myśląc, że Czesi wobec Niemców zajmują w przemyśle i całym rozwoju cywilizacyjnym stanowisko parobków, a co najwyżej: wytresowanych pomocników.

Aż oto powstała czysto czeska wystawa. Czesi wystąpili po raz pierwszy jako gospodarze jako panowie kraju i oto obaczyliśmy owoc pracy i zapalczywości nie owych tak licznych, tak bogatych, tak dumnych z cywilizacji Niemców, ale narodu małego, drobnego. Zobaczyliśmy siłę ekonomiczną nie miliardami sypiących Francuzów, zbierających złoto od wieków i w Europie i w koloniach, ale narodu, co nie ma ni morza, ni samodzielności politycznej. A że to naród pokrewny językiem, dziejami spleciony z naszym żywotem dziejowym, więc otucha wstąpiła nam w serce, nabraliśmy animuszu, coś nam szepcze: „Nieświęci garnki lepią“, patrzymy jakoś jaśniej przed siebie, pełni otuchy, że i my od Czechów liczniejsi a zasobniejsi w duch we skarby cywilizacji, sprostamy im w cywilizacji materjalnej i jędrności narodowej.

Należałoby często stykać się z Czechami, wymieniać myśli, wymieniać serca, a jestem pewien, że w krótkim czasie nie będzie tam nawet udanego sentymentu dla fałszywego pseudo stryjaszka z nad Newy. Bądźmy no wyrozumiali. Wszakże był czas, że i Węgrzy sięgali okiem, to po za Karpaty ku Prusakom, to po za Alpy ku Włochom, a przecież nie można było przypuścić, aby to byli czynili na serjo, skoro aktualne stosunki zawsze, a więc i wtedy, już mówić musiały, że ani Prusy, ani Włochy nie zabiezpieczą im stanowiska państwowego. Pamiętni krzywd, rozlewu krwi, Haynaua w r. 1849, mieli żal do Austrji, dopokąd ugoda nie złożyła korony św. Szczepana na cesarskiej skroni i dziś mają Węgrzy swój własny węgierski i dynastyczny patriotyzm, a straszaki pruskie i włoskie poszły w kąt, jak zużyta dekoracja teatralna.

Przypomnijmyż bo sobie coś z historji czeskiej.

Dzień 8. listopada 1620 r. dzień bitwy na Białej górze, nie zatrze się w pamięci narodu, nie zatrą się następstwa tej strasznej klęski narodu. Na publicznych placach ścinali Niemcy cesarza Ferdynanda najznakomitszych Czechów, ćwiertowano ich, wyrywano im języki, odcinano ręce. Dwanaście głów zatknięto na

[blacked-out passage — text not visible]

Pragi, nie było ni wsi, ni domu, tylko gruzy, pogorzelisko i skrypiące na gałęziach trupy. Z bogatego kraju uczynili Niemcy pustynię i teraz ją zalali swoim żywiołem.

Dopiero pod cesarzem Leopoldem II. odetchnęli Czesi na chwilę. błysnął im promień nadziei; wtedy to podczas koronacji Leopolda na króla czeskiego w r. 1791, urządzono pierwszą na świecie wystawę przemysłową w Pradze. Z tą chwilą zaczęło się budzić poczucie narodowe, literatura, wiara w lepszą przyszłość i dziś gdy już Czesi poczuli się narodem silnym, rozwiniętym, nie dziw, że pragną uznania praw korony św. Wacława, jak Węgrzy się domagali uznania praw korony św. Szczepana.

Czy to zgodne z polityką, czy oportunistyczne, w to mi nie wchodzić, ale niepodobna zaprzeczyć, że prawo historyczne, prawo wynikające z traktatów, psychiczny moment mają po swojej stronie. Dziś jako obywatele Austrji, kokietują

[blacked-out passage — text not visible]

…na zimno z Moskalami i czynią żakowskie wybryki; jako obywatele królestwa czeskiego, mają …cego koronowanego monarchę w osobie cesarza, z pewnością odwrócą się od Petersburga, a nawet wystąpią w obronie słowiańskich narodów poniewieranych, lub zagrożonych przez Moskwę.

Mówi się wiele i pisze o radykaliźmie czeskim. Nieda się zaprzeczyć, że radykalizm tam głośny, ale czy też i silny? Czech przedewszystkiem jest Czechem i myśli tylko o tem, by swoją narodowość wzmocnić, a niemiecką na swej ziemi osłabić. Używa do tego wszelkich środków.

[blacked-out passage — text not visible]

…marcha austrjacki, cesarz Ferdynand był koronowanym cesarzem, koronowanym królem węgierskim i koronowanym królem czeskim.

Ale czas już na kropkę i podpis, więc na pożegnanie szczerze życzę, abyśmy zawiązanych przez wystawę stosunków z Czechami nie przerwali, bo sami niejednego u nich się nauczymy, a oni od nas dowiedzą się dokładniej o sławiańskiej miłości rozbójniczej Moskwy.

W Krakowie 4. sierpnia 1891.

Czesław Pieniążek.

łąkach i pastwiskach. To też stan inwentarza włościańskiego chyba gorszym być nie może, co szkodliwie wpływa i na uprawę ziemi. Na przednowku idzie niekiedy i ostatnia krówka żywicielka na sprzedaż. Ale co dziwniejsza, że i targ na konie wypadł niepomyślnie. Pomimo, że ceny na konie były nadzwyczaj nizkie, nabywców było mało. Miasto nasze dotąd z opłat jarmarcznych od koni czerpało znaczny dochód, którym w roku bieżącym pochwalić się wcale nie może. W handlu surowcem i wyrobami przemysłu domowego nie znać było ożywienia. Ludziska powszechnie się skarżą na brak gotówki i upadek dobrobytu. Jarmarki kijowskie niezaprzeczenie upadają, a opłaty jarmarczne dobijają je ostatecznie.

Handel drzewem opałowem i budulcowem przybrał w roku bieżącym ogromne rozmiary. Tratwy pokrywały niekiedy cały bieg rzeki tak, że po nich można było wybornie przejść z jednego brzegu na drugi. Nietylko mielizny, ale i tratwy powstrzymały swobodny ruch parowców. I tak budulec z gubernij: mohilewskiej, smoleńskiej i czernichowskiej płynął Dnieprem, z Pińszczyzny całej po Prypeci, a po Deśnie z powiatów brańskiego i trubczewskiego. O ile obliczenia dotychczasowe wykazują, w porównaniu do roku przeszłego, właściciele lasów sprzedali w roku bieżącym dwa razy więcej drzewa opałowego i budulcowego. A co będzie potem? Co robi ustawa ochronna leśna, mająca u nas zapobiegać dewastacji? Złych praw przestrzega się u nas święcie, ale o dobre mało się kto troszczy.

Za to przybył nam nowy właściciel majoratu — znany tutejszy bogacz, pan Tereszczenko. Dawniej dzienniki rosyjskie przyjęłyby z wielkim niesłychanie entuzjazmem wbicie nowego pilotu rosyjskiego w grunt polski. Dziś zapał dla tej formy własności ziemskiej znacznie ochłódł. Powiadają, że większa własność ziemska dobrą jest tam tylko, gdzie ona spełnia swe zadanie, gdzie zachowuje swą siłę i wytrwałość dziejową. Wobec tutejszych stosunków — czytamy w *Kijewlaninie* — tylko średnia własność troszczy się o ziemię i takowej się trzyma.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14 sierpnia.

Jutro mimo uroczystego święta (Wniebowzięcia Naj. Panny Marji) wyjdzie numer „Gaz. Narodowej“ o 5 wieczorem, który nasi prenumeratorowie zamiejscowi otrzymają w niedzielę rano.

Zapiski osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego p. Jakób Simonowicz powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Dentysta dr. med. A. Gońka wyjechał na przeciąg dwu tygodni za granicę.

Jan Sas Zubrzycki, architekt prywatny z upoważnieniem rządowem z siedzibą urzędową w Krakowie, złożył d. 12 lipca br. przepisaną przysięgę.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielami: Stefana Kołaczkiewicza Jakóba Łuca w Wojsławicach, Szymona Boreckiego w Tyliczu, Józefa Turka w Rymanowie, Anielę Makarewiczównę w Tenetnikach.

Kancelarję adwokacką otworzył w Samborze dr. Wincenty Chłopecki.

W Akademji handlowej w Amsterdamie tytuł licencjatów nauk handlowych przyznany został pp.: Leonowi Danielewiczowi z Łodzi i Stanisławowi Gabrjelowi z Warszawy; tytuł zaś kandydatów pp. Stanisławowi Belke z Warszawy, Bolesławowi Krzyżanowskiemu z Poznańskiego, oraz Józefowi Woyczyńskiemu z Łomżyńskiego.

Śluby. W Łańcucie odbędzie się dnia 15 bm. ślub p. Marjana Obertyńskiego, z panną Wandą Janiną, córką p. Kajetana Kluczyńskiego, właściciela dóbr Kluczyna.

Dnia 12 bm. w kościele OO. Bernardynów odbył się ślub panny Marji Kobryn z panem Mieczysławem Witkowickim.

D. 12 bm. w kościele św. Marcina w Poznaniu, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Bolesławem Chmielewskim z Wojnowic a panną Marją Schmidt, siostrą adwokata ze Środy.

Popisowe strzelanie p. Karola Sklepińskiego odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 16. bm.

Muzyka wojskowa 55 pułku piechoty przygrywać dziś będzie w razie pogody, w Parku stryjskim. Początek o g. 6 wieczorem.

Do Brzuchowic. Dyrekcja kolei państwowej, pragnąc umożliwić wygodne dla publiczności urządzanie wycieczek do Brzuchowic, zaprowadziła, że codziennie będą odchodziły pociągi spacerowe o g. 3. popołudniu a wracać będą już o godzinie 8·27.

Konfiskata. Nr. 65 *Gazety Przemyskiej* z 1[illegible] bm. został skonfiskowany za artykuł p. t. „Sadzonka germańska na słowiańskim gruncie“, w którym autor omawiał sprawę niemieckiej szkoły ludowej w Przemyślu.

Z dyrekcji tramwaju lwowskiego. Wskutek interwencji pierwszego delegata rady miejskiej p. Michalskiego, w sobotę dnia 15. bm., jako w dniu uroczystego święta, dla dogodności osób wyjeżdżających rannym pociągiem w kierunku do Stryja, dyrekcja tramwaju lwowskiego zarządziła wyjazd wozów tramwajowych z placu cłowego godz. 5 m. 30, 5·35 i 5·40 rano.

W wycieczce do Pragi, która wczoraj wyruszyła ze Lwowa, bierze udział 16 członków „Koła literacko-artystycznego“, 30 osób z Towarzystwa politechnicznego i 175 członków Stowarz. kupców i przemysłowców. Członków „Koła literackiego“ prowadzi wiceprezes hr. Skarbek, na czele techników stanęli pp. Długoszews[illegible] Darowski, zaś kupcami opiekują się pp. Ihnatow[illegible], Mikuliński. W[illegible] telegramu nadesłanego z K[illegible]ężeczyzn[illegible] [illegible] się [illegible] miało 124 os[illegible] a to 90 [illegible] i 34 pań

Na czwartą kadencję sądu przysięgłych, która się rozpoczyna dnia 1 września, wylosowani zostali jako przysięgli główni pp.: Dr. Majewski Władysław, dr. Balko Władysław, dr. Grot Antoni, Winiarz Karol, Zboril Ignacy, Aufschauer Leon, Weissman Edward, dr. Waldmann Saul, Nowakowski Mieczysław, Marynowski Mieczysław, Wysłobodzki Zygmunt, dr. Wurst Karol, dr. Lachowicz Bronisław, Rychnowski Franciszek, dr. Dobrzański Jan, dr. Budzynowski Włodzimierz, Borkowski Ferdynand, Łaszowski Zygmunt, dr. Pohl Samuel, Hüttner Markus, Bielski Marjan, Wieńkowski Artur, Wysocki Mieczysław, Brecher Salamon, Lekczyński Czesław, Bykowski Juljusz, Kamiński Hilary, Malik Marcin, Starzeński Tadeusz, dr. Hahn Stanisław, Kahane Adolf, Horowitz Samuel, Gadomski Ferdynand, Ostapczul Mikołaj, Oliwa Tytus, Sattler Süssmann.

Jako zastępcy pp.: Dr. Pisek Wilhelm, Bukalski Jan Teodor, Demetr Jan, Mensch Rubin, Sprecher Gedalie, dr. Bylicki Władysław, dr. Wernicki Józef, Pietsch Ferdynand, Biniaszewski Jan

Potwarz. Czytamy w Czerniowieckiej *Gaz. Pol.*: „Wydawane tutaj w niemieckim języku pismo brukowe ***Bukow. Rundschau*** pozwoliło sobie w ostatnim niedzielnym numerze wycieczki przeciw Polakom tak niskiej, że — przyznajemy — nawet po ***Buk. Rundschau*** podobnie nieszlachetnego sposobu myślenia nie spodziewaliśmy się.

Pismo to powtarza rzekomo rozmowę, jaką jeden z posłów bukowińskich miał mieć z ministrem skarbu Steinbachem w Wiedniu. Wedle tej relacji minister rzekł do posła, nawiązując do wykrytych malwersacyj cłowych: „Co to wyrabiają pańscy krajanie?“ — Na to odpowiedział ów bezimienny poseł:

— To nie moi krajanie tak się spisali: tylko przez rząd hr. Taaffego importowani na Bukowinę — Polacy.

Opowiedziawszy tę dziwną rozmowę, ***Bukow. Rundschau*** dodaje, że za jej autentyczność najmniejszej nie przyjmuje odpowiedzialności.

Jeżeli przeto ***Buk. Rund.*** najmniejszej nie bierze odpowiedzialności za prawdziwość tak bardzo hańbiącej obelgi, to nasuwa się pytanie, dlaczego opowiedziała tę rzekomą rozmowę? Czy mógłby podobną bajkę zamieścić poważny organ publicystyczny zwłaszcza gdy wie, jak szerokie koło pracowników w ten sposób policzkuje bezpodstawnie?!

Tendencja tej notatki aż nadto widoczna: szanownemu organowi chodziło o spotwarzenie zarówno urzędników polskich, jak i naszej narodowości; chybił jednak fatalnie, bo gdyby istotnie podobna rozmowa miała miejsce, to byłaby ona tylko hańbą owego bezimiennego posła, który z tak nikczemnym a idjotycznym mógłby się wyrwać zarzutem. Jakkolwiekbądź, nie przypuszczamy, ażeby bukowińska reprezentacja parlamentarna posiadała pośród siebie tak niskie i ograniczone a złośliwe indywiduum, jak również zbyt dobre mamy wyobrażenie o poczuciu taktu ze strony ministra, iżbyśmy mogli przypuścić, że zadałby komukolwiek z ludzi wykształconych tak niedelikatne pytanie.

Poprostu więc ***Buk. Rund.*** zmyśliła rzekomy dyskurs, ażeby dać folgę wrodzonej nienawiści do wszystkiego, co moralnie i intelektualnie stoi wyżej od jej adherentów...“

Nieszczęśliwy wypadek. Ubiegłej nocy, do późnej godziny pracowała czeladź w warstacie majstra ślusarskiego Franciszka Lostera pod l. 1 przy ulicy Sokoła. Gdy w lampie zabrakło nafty, jeden z terminatorów, Szczepan N. nie zgasiwszy jej poprzednio, chciał ją świeżo napełnić, przyczem nafta prawdopodobnie eksplodowała, gdyż w jednej chwili płomienie ogarnęły opodal stojącego czeladnika Józefa Hermana. Nieszczęśliwy w przerażeniu wybiegł na ulicę i tu dopiero stójkowy przy pomocy kilku przechodniów, zdarł płonącą odzież z Hermana i odstawił go najpierw do lekarza miejskiego dr. Łopackiego, celem udzielenia mu pierwszej pomocy, a następnie do szpitala powszechnego, gdyż okazało się, że od poparzenia doznał on znacznych obrażeń na ciele. Dochodzenie karne jest w toku.

Straszny wypadek. Z Krynicy donoszą o okropnym wypadku jaki się zdarzył wczoraj w tamtejszym teatrze przed samem przedstawieniem. Pomocnik rekwizytora, nie mogąc wydobyć naboju z pożyczonej strzelby, wystrzelił z okna garderoby teatru tak nieszczęśliwie, że trafił trzy dziewczęta, służące, pochodzące z Krakowa a spacerujące po dziedzińcu. Jedna umarła prawie na miejscu, ugodzona siekańcem w głowę; druga, w płuca, jest bez nadziei, trzecia lekko ranna. Strzelba ta była pożyczona od miejscowego chłopa a nabita siekańcami. Dochodzenie w toku. Sprawcę tego nieszczęścia, — nazywa się Kościński — aresztowano. Dziewczyna zabita na miejscu, pochodziła z Muszyny.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj pod Krakowem. Magdalena Włodek, dziewczyna ze wsi Grzegórzek, wieku lat 25, spadła z wysokiej gruszki i doznała silnego wstrząśnięcia mózgu i rdzenia pacierzowego. Stan jej groźny.

Znowu br. Hirsch. Do pogłosek o zamiarach słynnego filantropa br. Hirscha, które się mnożą, jak opowieści z Tysiąca i jednej nocy, przybywa nowa pogłoska. Z Stambułu donoszą, że br. Hirsch układa się z Portą o kupno znacznych przestrzeni ziemi w Małej Azji dla celów kolonizacji żydów rosyjskich. Hirsch ofiarował podobno 10 milionów fr. czynszu rocznego za dzierżawę, ewentualnie przeszło 100 [illegible]l. franków jako cenę kupna, którą to kwotę w [illegible]e dobicia targu, Wys. Porta użyje na cele militarne. — Jeśli wiadomość ta, podobnie jak wczorajsza o zakupnie przez br. Hirscha ziemi w Argentynie, sprawdzi się, możeby i z naszej Galicji ubyło trochę choć kompetentów na owe kolonie.

Przemyskie Towarzystwo dramatyczne ogłasza, że w sobotę dnia 15. bm. w sali teatralnej na Zamku w Przemyślu ku uczczeniu V. Zjazdu ochotn. straży pożarnych danem będzie przedstawienie amatorskie: „Radziwiłł w Gościnie“, anegdota dramatyczna w 3 aktach J. I. Kraszewskiego. Zakończy obraz z żywych osób. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Ze sportu. Na wyścigach peszteńskich w pierwszym dniu meetingu w biegu dwulatek pierwszą przybyła do mety „Harvest“ klacz pana Witolda Postruskiego, bijąc 15 rywalizujących koni; drugiego zaś dnia wyścigów nagrodę w biegu Handicap wzięła „Edelweiss“ hr. E. Baworowskiego, uszczęśliwiając zarazem tych, którzy na jej zwycięstwo liczyli, totalizator wypłacał bowiem 63 zł. za stawkę 5 zł. Znana z lwowskiego turfu sympatyczna „Pitypalaty“ nie ma szczęścia w Węgrzech.

Międzynarodowe niedzielne gonitwy w Carskiem Siole, pomyślniejsze były dla polskich hodowców, niż w dniach innych. I tak: w biegu o nagrodę 500 rubli, na dystansie 2 wiorsty 133 sążni, pierwszą przyszła do mety „Farsa“ L. Grabowskiego, bijąc „Tarapatę“ hr. Ribeaupierre'a i „Eurekę“ p. Hjenki. W wyścigu czterolatków, o nagrodę 2000 rubli, na dystansie trzywiorstowym, zwyciężył w 4 minuty i 3 sekundy „Krakus“ L. Grabowskiego, po za którym był „Mario“ derkulskiej stadniny rządowej i „Korfu“ p. Woroncowa. W nagrodzie woroncowskiej 4500 rubli, w biegu 2 wiorsty 133 sążni, dla koni trzyletnich drugim był L. Grabowskiego „Gierdawa“, po za „Najadą“ hr. Bobrińskiego, która bieg ukończyła w 3 minuty i 3 sekundy. Najciekawszym był bieg z przeszkodami o nagrodę „Cesarzównej“ (pierwszemu koniowi 1450 rubli), a dla jeźdźa przedmiot wartości 250 rubli), na dystansie czterowiorstowym. Z zapisanych pięciu koni, wszystkich znanych z warszawskiego toru, jak: „Czartarton“ p. Curikowa, „Le Heron“ J. Reszkego, „Korszun“ p. Winogradzkiego, „Emeryt“ ze stadniny J. hr. Potockiego i „Biegun“ ks. Lubeckiego, ten ostatni, dosiadany przez barona Stromberga, był pierwszy w 5 minut 16 sekund, drugi był „Korszun“, trzeci „Czartarton“. W handicapie wreszcie nagrodę 500 rubli, zdobyła nieszczęśliwie dotąd biegająca „Io“ pp. J. hr. Orłowskiego i St. Wotowskiego.

Nadmienić jeszcze należy, iż zeszłego czwartku w wyścigu, pomiędzy „Cadim“ J. hr. Potockiego i „Gastonem Phoebusem“ L. Grabowskiego, zwyciężył „Cadi“.

Wścieklizna. W ogłoszonym przez namiestnictwo wykazie zaraźliwych chorób zwierzęcych czytamy, że wścieklizna niezwykle się rozszerzyła w Bolechowie, Budach Przeworskich (pow. Łańcut), w Wapowcach koło Przemyśla, w Sanoku, w Pogórzu i w Złoczowie.

Niewypłacalność. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność protokółowanej firmy kupieckiej Dawida Salza w Tarnowie.

Samobójstwo młodej pary małżeńskiej wstrząsnęło cały Wiedeń do głębi. Na Rudolfheimie niejaki Stundner miał sklepik artykułów spożywczych. W zeszłym miesiącu sklepikarz, liczący 29 lat wieku, ożenił się z 24-letnią dziewczyną. Handel szedł im nieświetnie, zwracanie się o pomoc do rodziny nie przyniosło żadnych rezultatów, Stundner więc napisał do ojca żony, iż oboje idą szukać śmierci w nurtach Dunaju. Gdy stary pospieszył do mieszkania zięcia, nie znalazł już nikogo. W najwyższej trwodze udał się więc do policji, która rozpocząwszy poszukiwania, znalazła na brzegu Dunaju części ubrania małżonków, a potem w wodzie dwa trupy. Desperacka para rzuciła się do wody jednocześnie, związawszy się poprzednio sznurem.

Powrót z Brazylji. Ks. Chełmicki, wyjeżdżając z Brazylji pozostawił u ks. Józefa Hehna, lazarysty, pewien fundusz na koszta podróży emigrantów, pragnących powrócić do ojczyzny, a pozbawionych odpowiednich środków. Obecnie ks. Hehn zawiadomił, że za jego staraniem od dnia 20 czerwca po dzień 8 lipca wyruszyły w podróż powrotną cztery rodziny, liczące 19 osób, a między niemi jeden kolonista niemiecki z Wołynia Chrystjan Arndl, z żoną i dziećmi.

Straszny wyrok. Pewien kupiec w Berlinie udał się był na kolację do restauracji z powodu, że żona jego w Karlsbadzie bawiła. Wychodząc około północy z restauracji, nie znalazł swego prawie nowego parasola; ale stał parasol inny, którego właściciel wychodząc zamieniał zapewne parasol kupca. Ponieważ wielki deszcz padał, kupiec wziął obcy parasol, zawiadamiając o tem kelnera i zostawiając swój adres, aby ów pan mógł się zgłosić po swój parasol. W kilka tygodni później kupiec będąc z żoną w teatrze, widzi, ze jakiś obcy go fiksuje. Ostatecznie obcy pan przystępuje do kupca i ostro żąda, aby mu zwrócił parasol skradziony. Przyszło do sprzeczki, w której obaj wreszcie zawołali policjanta. Skończyło się na tem, że kupca zadenuncjonowano o kradzież parasola i jako złodzieja na 14 dni więzienia skazano. Sąd przyznał wprawdzie, że kupiec miał prawo użyć pozostawionego parasola, że jednakowoż powinien był nazajutrz oddać go albo restauratorowi albo policji, że zaś parasol zatrzymał i używał go, stał się winnym kradzieży. Zacny kupiec wziął sobie ten wyrok tak bardzo do serca, że w zapędzie samobójczym przeciął sobie żyły, i ktoś przypadkiem wchodząc do sklepu, zastał go na wpół nieżywego za ladą. Zdaniem lekarzy, może jeszcze być uratowany.

Na 14.000 stóp nad poziomem morza zaprowadzono obecnie kolej żelazną na „Pikes Peak“ jedną z najwyższych gór Ameryki północnej (Colorado). Pierwszy pociąg w tych dniach wydostał się na wyżyny, gdzie zastał mróz i śnieg obfity. Początek linji kolejowej leży na wysokości 6400 stóp nad poziomem morza. Długość całej linji wynosi 90 mil angielskich.

Turniej. Walki zapaśnicze szachistów nie należą do rzadkości, po raz pierwszy jednak zdarza się nam zanotować turniej warcabistów. Odbywa się on obecnie w Paryżu, w Café de Globe na bulwarze strasburskim. Zapasy trwać będą od 9 do 16 bm. Waleczznicy grają po jedenaście godzin na dobę. Smacznego apetytu!

Nieszczęśliwe wypadki. Wojenny okręt transportowy „Charente“ zatonął w porcie La Seyne nieopodal Tulonu. Bliższe szczegóły niewiadome.

Miasto Brjańsk w gubernii orelskiej spłonęło prawie do szczętu.

Z Nowego Jorku donoszą, że parowiec, wiozący uczestników wycieczki, w liczbie 800, uderzył wskutek gwałtownego wichru o most w Long-Island i rozbił się. Bardzo wiele osób wpadło do wody, a utonęło 14.

W Spaa, gdy balon „Herkules“, który wznosił się wobec nader licznie zgromadzonych widzów, był już na wysokości jakich dwustu metrów, pękły nagle liny i trzej aeronauci spadli na ziemię. Lekarze stwierdzili już tylko natychmiastową śmierć nieszczęśliwych. Wypadek ten wywarł na publiczności przygnębiające wrażenie.

Król Otto bawarski ma się znów gorzej. Że nieszczęśliwemu nic rozumu przywrócić nie może, lekarze zgodzili się na to oddawna. Ale obecnie zaczyna się upadek sił cielesnych, tak, iż istnieje obawa bardzo groźnych następstw. Jak wiadomo, obłęd króla objawia się głównie tem, iż chory przez kilka dni z rzędu odmawia uparcie pożywienia, poczem zmuszony przez lekarzy do jadła, wpada w drugą ostateczność i przeładowywa się pokarmami nad miarę. W ostatnich czasach król całemi dniami siaduje spokojnie, nic nie mówiąc, w kącie pokoju i nic nie jest w stanie wyrwać go z apatji.

Kongres. We wtorek rozpoczęły się w St. James Hall w Londynie posiedzenia siódmego kongresu hygienicznego, który kolejno odbywał się w Brukseli, Paryżu, Turynie, Genewie, Hadze i Wiedniu. Kongresowi przewodniczy ks. Walji. Posiedzenia odbywać się będą do piątku włącznie, niedzielę zaś przeznaczono na wycieczki w okolice Londynu. W przyszły poniedziałek kongres zamknięty będzie uroczyście w głównej auli londyńskiego uniwersytetu.

Torpedy powietrzne. Tak nazwał jeden z amerykańskich marynarzy wynaleziony przez siebie przyrząd, przy którego pomocy z armat można wyrzucać ładunki dynamitowe. Jako siła wyrzucająca pociski, używany tu bywa gaz, którego rodzaj jest dotychczas tajemnicą wynalazcy. Według rachuby marynarza, torpedy powietrzne powinnyby z czasem zastąpić całkowicie bomby, gdyż sieją daleko większe spustoszenie.

Teatr własny. Henryk Artus Johns, jeden z mniej znanych dramaturgów angielskich najął sobie w Londynie cały teatr, gdzie zamierza wystawiać wyłącznie swoje sztuki, aby w ten sposób uwolnić się od despotyzmu aktorów i wymagań dyrektorów. W odezwie do publiczności Johns przytacza, iż Scribe i Dumas ojciec mieli w Paryżu teatry, gdzie wystawiali tylko swoje własne sztuki. Ciekawa rzecz, jak Johns wyjdzie na swej entrepryzie, złośliwi bowiem twierdzą, iż nowy właściciel teatru zapomniał w odezwie swej dodać rzeczy najważniejszej tj. iż tak Scribe, jak Dumas ojciec mieli... talent.

Rywal Succiego. W Londynie rozpoczął pościć głodomór Aleksander Jacques, niebezpieczny dla głośnego Succiego współzawodnik. Pragnął się z tym ostatnim nawet mierzyć wprost, aby dowieść światu, kto dłużej z nich wytrzymać jest w stanie o pustym żołądku, ale głodomór włoski nie przyjął wyzwania. Jacques odbył już w Chrystjanii post 47-dniowy, nie wystarcza to jednak widocznie ambicjom jego, w akwarjum zatem westminsterskiem pod nadzorem dwóch lekarzy pościć ma dni 50, przyjmując zaledwie raz na tydzień trochę wody, zaprawionej pół uncją preparatu własnego wynalazku, a któremu, jak twierdzi, zawdzięcza wytrzymałość na głód.

Neofita. W Częstochowie przeszedł na katolicyzm izraelita Lajzer Chaim Warszawski, niedawno jeszcze gorliwy husyta, „uczony“ żydowski. Umysł to istotnie badawczy w rzeczach wiary. W. bowiem sam przedtem pracował wciąż myślą, a nie mogąc wszystkich nastręczających mu się kwestyj rozwiązać, jak pisze *Tydzień*, prowadzić zaczął dysputy z miejscowymi katolikami, których następstwem i bezpośrednim skutkiem było przejście W. na łono katolickiego kościoła. Do chrztu trzymali neofitę ogólnym szacunkiem w mieście cieszący się państwo S.

Emancypacja kobiet w Portugalji postępowała dotychczas żółwim krokiem. Obecnie po raz pierwszy dopiero zjawiła się w Lizbonie doktorka medycyny, w osobie panny Amelji Cordia. Młoda lekarka została przyjęta w poczet ordynatorów szpitala San José. Emancypantkę koledzy po fachu przyjmują owacyjnie. Nawet królowa Amalja wezwała ją do pałacu na audjencję i zapytywała o szczegóły studjów lekarskich.

Muzeum architektury. Galerje Louvre'u, tak bezmiernie bogate dziełami pędzla i dłuta, nie posiadały do tej pory oddziału dla architektury. Brak ten uwydatnił się jaskrawo, gdy przyszło usunąć z ostatniej wystawy powszechnej przepiękne zbiory modelów i planów. wystawionych na Polu Marsowem. Wreszcie architekt Louvre'u, Gnillaume, zaradził złemu, przeznaczając na muzeum architektury niewielką hallę, położoną obok sali Marji Medicis, a używanej do tej pory na skład. Obito ściany ciemno-czerwonemi tapetami, wyraźnie odbijającemi, porozwieszano na nich rysunki i modele przy świetle, rzuconem poprzez wielkie okna. W zbiorze tym pomieszczono między innemi rysunki Bundineliiego, Brunelleschiego, Vaillyego, (wśród tych ostatnich plafony do salonu markiza Spinoli, posła rzeczypospolitej genueńskiej w Paryżu: przedstawia on Spinolę w towarzystwie Minerwy i Nieśmiertelności); dalej Götza i Raucha plany katedry strasburskiej; Louisa plan perspektywiczny placu Ludwika XVI., jaki powstać miał w Bordeaux; trzy rysunki Paniniego, z których jeden przedstawia plac św. Piotra w Rzymie. Wiek XIX. rozpoczynają rysunki i akwarele Perciera i P. Baltarda; tego ostatniego szkic na łuk tryumfalny, na którego olbrzymim fryzie przedstawione zwycięstwa Napoleona I. W zbiorze znajdują się nadto szkice Huyota i Chalgrina; plan na grobowiec Napoleona I. Labroustea (cesarz ten leży pod tarczą, wspartą na orłach); wreszcie rysunki Lassusa, Viollet-lé Duca, Lefuela itp.

Drażliwy artysta. Amerykański malarz, Henri Mosler, przebywający w Paryżu, zwrócił komitetowi wystawy berlińskiej list pochwalny, jaki otrzymał za obraz nadesłany, z tem nadmienieniem, że takie odznaczenie uważa za obrazę.

Balon nad Wezuwiuszem. Podczas ostatniego, trwającego dni dziesięć wybuchu Wezuwiusza, w chwili największej grozy, aeronauta szwajcarski Edward Spelterini, pragnąc z wysokości dokonać obserwacji krateru, wzniósł się z Portici na balonie „Urania“, mającym objętości 1.600 metrów kubicznych, wraz z francuskim konsulem w Neapolu p. Pelette i trzema innemi osobami. Tymczasem w bliskości Wozuwiusza wiatr zmienił kierunek i chociaż balon wzniósł się na 2.500 metrów w górę, nie zdołał jednak wpaść na prąd powietrzny, pędzący chmury wyrzucanego z krateru popiołu. Wybuchający do wysokości 400 metów słup popiołu, a mający obwodu do 30 metrów, przedstawiał się w formie olbrzymiej sosny, której wierzchołek, rozpostarty w podniebnej przestrzeni, opuszczał się zwolna ku Pompei. Fotograficzne wizerunki tego widoku aeronauci zdjęli na wysokości 1.000 metrów. — O zmroku prąd powietrza zaczął popychać balon ku wyspie Capri. Nie chcąc oddalać się w tym kierunku, Spelterini otworzył klapę i w tejże chwili balon począwszy gwałtownie spadać, przebył przestrzeń 1.800 metrów w pół minuty. Dzięki nadzwyczajnej przytomności umysłu udało się aeronautom zatrzymać balon na 100 stóp nad powierzchnią morza przez wyrzucenie 300 kilogramów balastu. Po pół godzinnej podróży nad samą prawie wodą, wysłany na pomoc parostatek przyciągnął balon do lądu.

Nowy telegram podwodny. Firma braci Siemens, wykończyła onegdaj nową linję telegrafu podwodnego między Niemcami a Anglją. Pierwsze telegramy wysłano do cesarza niemieckiego i do królowej angielskiej.

Sara Berndhardt, która przedsięwzięła podróż artystyczną do Australii, jest tam ustawicznie przedmiotem pełnych zapału owacyj. Przez sympatję dla artystki na jej przedstawieniach wszystkie damy noszą francuskie barwy. Pewien przedsiębiorca amerykański, który uzyskał monopol na sprzedaż fotografij Sary, osiąga zyski olbrzymie. Uczyniono dla artystki niebywałe ustępstwo. W Australii istnieje prawo, wzbraniające importowania psów, a to, aby zapobiedz wściekliźnie, która nie pojawia się wcale wśród tamecznych psów. Otóż psy Sary Bernhardt przebywają, na jej koszt wprawdzie, kwarantannę w osobnym budynku.

Królowa Wiktorja ma pięćdziesięciu żyjących potomków, licząc w to synów, córki, wnuczki i wnuków, prawnuczki i prawnuków. Oprócz tego ma czterech zięciów, cztery synowe, pięciu mężów wnuczek i jednę żonę prawnuka. Królowa angielska straciła jednego syna, jedną córkę, pięciu wnuków, jedną wnuczkę, jednego prawnuka i jednego zięcia.

Ostatnie historyczne pamiątki po Napoleonie I. na mocy dekretu prezydenta rzeczypospolitej p. Carnota z d. 20. z. m., zostały z Luwru przeniesione do gmachu Inwalidów. Pomiędzy przedmiotami temi znajduje się słynny szary surdut cesarza, jego kapelusz, trójkolorowa kokarda jedwabna, którą cesarz miał u kepelusza w dzień rozstania się swego z gwardją w Fontainebleau i którą w d. 5. maja r. 1814 zmienił na inną, pałasz z rękojeścią srebrną, chorągiew 16 pułku strzelców gwardji, ławka, na której Napoleon I. siadywał przed domem na wyspie św. Heleny i łóżko, na którem umarł.

Załogi wojskowe w krajach monarchii austrjackiej. W czasie ostatniej konskrypcji rozmieszczoną była załoga wojskowa w poszczególnych krajach Austrji w następujący sposób: w Austrji dolnej stało załogą 31.363 żołnierzy, w Austrji górnej 5826, w Salcburgu 1584, Styrji 8043, Karyntji 3714, Krainie 2264, w Tryeście z okręgiem 1995, w Gorycji i Gradysce 1152, w Istrji 8630, Tyrolu 7886, w kraju przedarulańskim 433, w Czechach 34.392, na Morawach 14.988, na Szlązku 2924, w Galicji 54,401, na Bukowinie 3544, w Dalmacji 5398 — razem 188.537 ludzi.

Kobieta opryszkiem. W Łodzi schwytano w tych dniach niejaką Antoninę Z., która zorganizowała bandę rzezimieszków, przy której pomocy okradała mieszkania. Do bandy tej należeli: stróże, dorożkarze i służące.

Kronika brukowa. Wczorajszej nocy „operowali“ złodzieje na ul. Zielonej. Do sklepu Fani Bardach przy ul. Zielonej l. 1., włamano się za pomocą wyważenia drzwi frontowych i skradziono rozmaite towary, wartości kilkudziesięciu guldenów.

Niewyśledzony dotychczas złodziej dostał się przez okno do pomieszkania Antoniny T. także przy ul. Zielonej l. 24, zkąd zabrał rzeczy przechowane w szafach, które otworzył witrychem.

Doskonale natomiast udało się polowanie rewizorom policyjnym Distlerowi i Tauletzowi, którzy znając naturę swych klientów nie nadarmo się spodziewali, iż zechcą zagościć na odbywającym się właśnie wczoraj jarmarku w Żółkwi. Gdy bowiem wyszli naprzeciw powracających z jarmarku, spotkali już koło Zboisk jadących na furze, nieraz już karanych rzezimieszków: Benjamina Schechtera i Izaka Wachsa. Jeden i drugi mieli tak grube napchane miedziakami i szóstakami kieszenie, iż nie mogli nawet ratować się ucieczką. To też ściągnięto ich z fury i po założeniu dla wszelkiego bezpieczeństwa łańcuszków, sprowadzono na najbliższą strażnicę policyjną. Przy rewizji zauważył ajent Tauletz, iż Wachs ma zanadto pełne policzki, gdy jednakże chciano się przekonać, co też on tam ukrywa, połknął to. Były to banknoty, które jak Wachs twierdził, wcale mu smakowały. Obydwaj złodzieje widocznie doskonale spisali się na jarmarku, gdyż ze wszystkich kieszeni sypały się pieniądze, skradzione biednym wieśniakom. Po spisaniu protokołu w biurze inspekcyjnem dyrekcji policji, rzezimieszków odstawiono do sądu.

W niedzielę deszcz nieznaczny tylko, w poniedziałek opadu nie będzie.

Jutro, dnia 15. sierpnia: Wnieb. N. P. M. — św. Izaakija.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Przekleństwo złota.

Nie ma chyba rzeczy na świecie, którąby ludzkości od początku jej istnienia tyle złych usług oddała, co złoto. Nad tym lśniącym metalem zdaje się wisieć przekleństwo, które dotyka zarówno całe społeczeństwa, jak i pojedyncze jednostki, zbytecznie oddane chwalbie złotego cielca. Jak potomkowie bogaczów schodzą często na nędzarzy, tak i państwa, gruntujące swą potęgę na złocie, staczają się do ostatnich otchłani upadku.

Przez swoje cenne przymioty od najodleglejszej starożytności zwróciło na siebie złoto uwagę ludzi. Pierwszych śladów używania złota należy szukać u indusów, którzy pierwsi pojęcie złota zrównali z pojęciem pieniądza. Plinjusz mówi o wielkich kopalniach tego metalu w Indjach wschodnich. Za czasów już tego pisarza były owe złotodajne pokłady silnie wyczerpane, a mieszkańcy Indji zaspakajali swe potrzeby złota u fenicjan, którzy z Arabii i Hiszpanii uwozili masę szlachetnego kruszcu. Wzmianki w Biblii oraz liczne wykopaliska, w pośród miast umarłych, dowodzą dostatecznie, iż żydzi i egipcjanie złoto znali i używali go do celów przemysłowych. Gdy fenicjanie w VI. wieku po Chrystusie poddani zostali pod jarzmo persów, musieli płacić daninę roczną w złocie i srebrze. Persowie wszystek metal szlachetny, na wyprawach wojennych zdobyty, sprowadzali na wschód. Łupieżcze wyprawy Darjusza były niczem innem, jak wycieczkami po złoto i srebro. Wiadomo, iż monarcha ten pobierał od ludów podbitych daninę, której wysokość według Gibbona i Rennel'a dochodziła do sumy 750 000 funtów szterlingów na monetę nowoczesną. Nadzwyczajne wymagania zwycięzcy i okrutna surowość jego urzędników doprowadzały w krótkim czasie ujarzmione narody do zupełnej ruiny. Bogactwa Persji obudziły żądzę w Aleksandrze macedońskim. Dwanaście lat panowania tego władzcy kosztowało życie milionów i wolność milio-

nów. W Babilonie i Suzie nie pozostawił on kamienia na kamieniu, w Persepolisie i Pasargardzie zdobył ogromne bogactwa. Obliczając, iż ogólna wartość łupów wojennych Aleksandra, dochodziła do sumy 40—50 milionów funtów szterlingów. Dodajmy jeszcze do tego złupienie Baktrji i Judei, a będziemy mieli niejakie pojęcie o żądzy złota, jaką żywił w sobie Aleksander. A po jego śmierci Macedonja upadła tak, jak poprzednio Babylon, Egipt, Persja.

Złoto zawsze wprowadzało zepsucie do rządów, rozprzęgało karność wojskową, wytwarzało niewolnictwo. Rzym dopóty tylko był silnym i niepokonanym, dopóki poprzestawał na monecie miedzianej. Pochody zwycięskie Scypiona do Hiszpanji, pobicie i zburzenie Kartaginy były faktami, uprzedzającemi bezpośrednio upadek wielkiego miasta nad Tybrem. Miljony mieszkańców Kartaginy i Hiszpanji poszły na rynki niewolnicze Rzymu lub do iberyjskich kopalni, aby tam prowadzić żywot w płaczu i zgrzytaniu zębów. Wyprawy Cezara do Galji były tylko łupież czemi pochodami na złoto i srebro.

Z Ameryką powtórzyła się historja wszystkich złotych krain starożytności. Jak Hiszpanja była Eldoradem dla Persji i Rzymu, tak nowoodkryta część świata, szczególniej zaś Ameryka centralna i południowa, była za Ferdynanda Katolickiego niewyczerpaną kopalnią złota. I jak w Hiszpanji Fenicjanie, Kartagińczycy i Rzymianie przelewali krew, aby zdobyć kruszce drogie, tak samo dziewicza ziemia Ameryki kąpała się we krwi, ręką zbrodniczą utoczonej z żył tysięcy nieszczęśliwych, którzy podążyli do Peru lub Meksyku, do Honduras lub Brazylji, do Darien lub Kalifornji, aby zdobyć złoto i łatwe bogactwo.

Pierwszym, który zainicjował na gruncie Ameryki systemat gwałtów i mordów, był sam Krzysztof Kolumb. On to pierwszy podbijać zaczął w Hispanuola szczepy indyjskie, o których Hiszpanie sami mówili, że spotykali cudzoziemców tylko z uśmiechem na ustach. Nadzy Indjanie nie mogli się oprzeć najeźdzcom, uzbrojonym w broń ognistą. Krew się polała i cudzoziemcy nałożyli na krajowców wysoką daninę w złocie i bawełnie. Napróżno kacyk z Vega-Real tłómaczył się niemożnością dostarczenia takiej masy złota, jakiej Hiszpanie żądali; napróżno obiecywał przy pomocy krajowców wydobyć z ziemi corocznie tyle zboża, iż cała Kastylja mogłaby się niem karmić przez dwanaście miesięcy. Kolumb potrzebował złota, nie zaś zboża. Dopiero po latach paru przestał on nękać krajowców, przekonawszy się, że Hispanuola tylko nieliczne płóczkarnie złota posiada. Jeszcze srożej od Kolumba obchodził się z krajowcami Kortez, który w r. 1520 zajął meksykańskie kopalnie złota. Gdy zaś meksykański kruszec nie zadawalniał żądzy zdobywcy, wysłał on w r. 1522 Alwaradę do Guatemali. Wysłaniec wykonał skrupulatnie polecenia swego mocodawcy. Zebrał od krajowców złota za 30.000 pesos, gdy zaś kruszcu zabrakło, spustoszył kraj ogniem i mieczem. Przeszło 30.000 krajowców zginęło wtedy z ręki rabusiów. W ten sam sposób postępował Espinoza z mieszkańcami Panamy. Franciszkanin Franciszek de San Roman po powrocie do klasztoru San Tomas de Sevilla, spisał pamiętniki, w których wyznał, iż w pochodzie Espinosy zginęło do 40.000 krajowców. Całkowita zdobycz złota tej wyprawy nie przenosiła 80,000 pesos. Wszystkie niemal wyprawy ówczesne do Nowego Świata noszą na sobie podobny charakter.

Doświadczenie lat ostatnich, czerpane z dziejów Kalifornji, Australji i Afryki południowej, wykazuje iż pierwotni mieszkańcy krain złotych po większej części skazani są na zagładę, podczas gdy ludność krajów pozbawionych złota, żyje we względnym pokoju i dobrobycie. Gorączka złota w Kalifornji datuje się od roku 1848. Ilość złota, którego w r. 1853 wydobyto za 324 miljony franków, spadła dziś na 52 miliony. Australja, w której zaczęto dobywać złoto około r. 1850, daje dziś za 100 milionów franków szlachetnego kruszcu, gdy w pierwszych latach za 300 milionów dawała. Najmłodszą z krain złotych jest Afryka południowa. Spytajcie murzynów, ile od europejskiej ręki, uzbrojonej w oskard, wycierpią.

Stosunki, panujące w miejscowościach bogatych w złoto, objaśnić można choćby przez cyfry następujące. W Johannesburgu, w Afryce południowej, gdzie pokłady złota są bardzo obfite, mieszkanie złożone z dwóch izb, kosztuje 7.200 marek. Bułka płaci się tam 25 fenigów, funt miodu 1 markę 20 fenigów, funt masła 7—8 marek, tuzin jaj 8—10 marek. W mieście, istniejącem od lat dwóch zaledwie, znajduje się 400 szynków, w których butelka piwa kosztuje 4 marki. Tysiące ludzi umiera tu rocznie na żółtą febrę i tysiące zjeżdża z Europy a nawet z Ameryki po złoto. Z tysięcy, zaledwie jeden szczęśliwy dorabia się majątku, reszta ginie, lub wegetuje marnie, pracując na spekulantów i handlarzy.

Teatr, literatura i muzyka.

Z teatru. Pani Adolfina Zimajer, znakomita diva operetkowa, zawita do nas 19. b. m. i wystąpi sześć razy gościnnie na scenie teatru letniego.

— Repertoar teatralny: Dziś w piątek po raz drugi „Tricoche i Cacolet“ Dom komisowy w Paryżu, komedja w 5 aktach M. Meilhac i Ludwika Halevy. — Jutro w sobotę po południu „Nasze żony“ komedja w 5 aktach Mosera i Szönthana. — Wieczór „Perichola“ operetka w 3. aktach J. Offenbacha. — W niedzielę po południu „Hulaj dusza“ wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami Adolfa Walewskiego. — Wieczór „Wielki Mogoł“, operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Edw. Audrana.

Modrzejewska w Pradze. Dyrektor *Narodniho divadla* w Pradze czeskiej Szubert, otrzymał w tych dniach od p. Heleny Modrzejewskiej, będącej obecnie w drodze z Europy do Ameryki, list następującej treści: „Przesyłam ostatnie pożegnanie, do zobaczenia w Pradze; powrócę za rok. Pozdrawiam pana i dziękuję serdecznie, jakoteż wszystkim mym dobrym przyjaciołom w Pradze, za łaskawą gościnność i gorące przyjęcie, jakiego od Was doznałam. Piszę te słowa na pokładzie parowca, naprzeciw Southampton. *Helena Modrzejewska*“.

— P. Wilh. Czerwiński, znany kompozytor, udaje się w artystyczną wędrówkę do Rymanowa, Iwonicza i Krynicy, gdzie wszędzie zamierza urządzać wieczorki muzykalne. Wieczorki te skupią niezawodnie wszystkich gości kąpielowych w sali koncertowej każdego z zdrojowisk, do którego pan Czerwiński zagości.

— O dziale polskim na międzynarodowej wystawie sztuk pięknych w Berlinie, zamieszcza półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* w fejletonie w ostatnim numerze obszerną i dla naszych artystów bardzo pochlebną krytykę, w której podaje nader sympatyczne oceny obrazów: Jana Matejki, Józefa Brandta, Juliusza Fałata, J. Chełmińskiego, Wierusza-Kowalskiego, Wywiórowskiego, Aleksandra Gierymskiego, Wodzinowskiego, Tetmajera, Jasińskiego, Popiela, Kacpra Żelechowskiego, Pruszkowskiego, Jacka Malczewskiego, Szyndlera, Hirszenberga, Grocholskiego, Jana Chełmońskiego, Ryszkiewicza, Witkiewicza, Siemiradzkiego, Pochwalskiego, Anny Bilińskiej, Marcinkowskiego, Rygiera i Welońskiego.

— We Francji najbardziej rozpowszechnionem pismem jest *L'universel illustré*, które się rozchodzi w 57.000 egzemplarzach. Popularność swoją zawdzięcza to pismo nietylko swej nadzwyczajnej taniości, ale i wewnętrznej sw j wartości. W dziale literackim zamieszcza bowiem tylko prace najlepszych autorów, wszystkie kwestje społeczne są zawsze na czasie i i umiarkowanie poruszane, rysunków zaś dostarczają prawdziwi artyści. Do każdego numeru dołączony jest dodatek mód, doskonale redagowany.

Dział ekonomiczny.

— **Stan przemysłu wosku ziemnego** w Galicji tak się przedstawia: W roku 1886 wydobyto wosku ziemnego 94.063 ctm. Wartość 2,409.789 zł. Średnia cena 1 ctm. 25 zł. 37 ct. Zatrudnionych robotników 7.701. — W r. 1887 wydobyto 80.470 ctm. Wartość 1,905.096 zł. Średnia cena 1 ctm. 23 zł. 67 ct. Zatrudnionych robotników 6.118. Przerobiono w kraju 8.470 ctm. Wywieziono po za Galicję 72.000 ctm. — W r. 1888 wydobyto 87.828 ctm. Wartość 2,166.305 zł. Średnia cena 1 ctm. 24 zł. 66 ct. Zatrudnionych robotników 5.910. Przerobiono w kraju 10.828 ctm. Wywieziono po za Galicję 77.000 ctm. — W roku 1889 wydobyto 75.602 ctm. Wartość 1,796.434 zł Średnia cena 1 ctm. 23 zł. 78 ct Zatrudnionych robotników 6.004. Przerobiono w kraju 19.602 ctm. Wywieziono po za Galicję 56.000 ctm. — W ciągu roku 1889 wywieziono wosku ziemnego 15.000 ctm. do Wiednia, do Stockerau i Mor. Ostrawy; 3.000 ctm. do Czech; 5.000 ctm. do Niemiec; 3.000 ctm. do Anglii; 30.000 ctm. do Rosji.

Z powyższych zestawień wynika, że ilość dobywanego wosku ziemnego i jego wartość roczna zmniejszają się, że roczna wartość nafty surowej i wosku ziemnego wynosi przeszło 4,280.000 zł. a cały przemysł naftowoozokierytowy zatrudnia rocznie przeszło 9.000 robotników.

Wiadomo, że wartość materjału surowego znacznie się podnosi przez jego odpowiednią przeróbkę na materjały handlowe. Pod tym względem wartość przemysłu naftowego bez porównania jest większą od przemysłu naftowego, bez porównania jest większą od przemysłu wosku ziemnego; z ropy bowiem wywozi się za granicę Galicji tylko $^1/_7$, a wosku ziemnego $^2/_3$ — resztę zaś przerabia się w kraju na produkty zbytu, przyczem wartość produktów handlowych z wosku ziemnego może wynosić zaledwie 1.000.000 zł. gdy zaś wartość produktów handlowych z ropy otrzymywanych, wynosi kilka milionów zł.

Od wyrobów naftowych zapłacono w Galicji podatku konsumcyjnego w 1886 roku 2,164.877 zł. w 1887 roku 2.487.412 zł. w 1888 r. 2,612.964 zł., w 1889 r. 2,752.799 zł.

Zwracamy przytem uwagę na to, że według podanego wczoraj w rubryce „Sprawy samorządu“ zestawienia, wydobyto u nas ropy w ogólnej wartości 4,279.842 zł., z czego pobrano podatku; 2,752.799 zł., zatem przeszło 60%!...

— **Wystawa rosyjska.** Radzie stanu został przedłożony projekt urządzenia wystawy z całej Rosji w r. 1893.

— **Zakaz wywozu zboża z Rosji.** Jak donosiliśmy petersburski *Prawit. Wiestnik* ogłosił ukaz carski do senatu, wzbraniający wywozu za granicę żyta w ziarnie, mąki żytnej, oraz otrąb wszelkiego rodzaju. Ukaz ten podany wczoraj w streszczeniu telegraficznem, brzmi: „Wypuszczanie za granicę przez porty mórz: Bałtyckiego, Czarnego i Azowskiego, oraz przez zachodnią suchą granicę: mąki żytniej i otrąb wszelkiego rodzaju, zabronić od d. 15. (27.) sierpnia 1891 r. Zakaz ten zastosować do wszelkiego rzeczonych gatunków towaru zbożowego, na który do dnia 15. (27.) sierpnia 1891 r. przez komorę nie będą wydane dowody wywozowe. Niezależnie od zaprowadzonej już, z polecenia ministra finansów, znacznej obniżki w opłatach przewozowych kolejami zboża do okolic, dotkniętych jego brakiem, upoważnić ministra spraw wenętrznych do przedsięwzięcia środków, celem ułatwienia zbytu zboża z miejscowości, mających go nad potrzebę, do gubernij dotkniętych jego brakiem i pozwolić organom administracyjnym i ziemskim, czynić sposobem dandlowym od właścicieli ziemskich zakupy zboża, potrzebnego na obsianie pól i wyżywienie. Upoważnić ministra finansów do ostatecznego rozstrzygania wszelkich wątpliwości, mogących wyniknąć w zakresie ministerjum finansów przy wykonywaniu niniejszego ukazu. Upoważnić ministrów: dóbr państwa, finansów i spraw wewnętrznych do wystąpienia, kiedy okoliczności na to pozwolą, z przedstawieniem o dozwolenie wywozu za granicę żyta, mąki żytniej i otrąb wszelkiego rodzaju.“

Zakaz ten ma najpoważniejsze znaczenie dla Niemiec, bo 90 procent zagranicznego żyta, sprowadzonego przez nie w przeciągu pierwszych sześciu miesięcy b. r., pochodziło z Rosji — a tylko pozostałych 10 procent z innych krajów, to jest z Holandji, Austro-Węgier i Rumunii. Stosunek był ten, że na 3,496.016 podwójnych cetnarów żyta zagranicznego, 3,147 640 pochodziło z Rosji. Żadne inne państwo nie będzie mogło Niemcom zastąpić dowozu rosyjskiego żyta — tak, że wcale przewidzieć się nie da, do jakiej wysokości dojdą tam ceny żyta.

— **Praktyczny przyrząd.** P. Tytus Budzynowski we Lwowie otrzymał przywilej austrowęgierski na przyrząd, zapomocą którego przytwierdzić można nogi do wszystkich mebli, zamiast teraźniejszego przyklejania lub wśrubowywania. Praktyczność przyrządu tego polega na tem, że: 1) przy przenoszeniu lub przewożeniu mebli, nogi wszystkie mogą być odjęte, a na miejscu znowu łatwo założone, w skutek czego nie zajdzie nigdy wypadek odłamania nogi; ustaną przeto ciągle powtarzające się niepotrzebne niedogodności, wydatki, spory i t. p. sprawy. 2) Do mebli już w użyciu będących, a stojących w domu z odklejonemi nogami, każdy bardzo łatwo, bez pomocy stolarza, nogę sam przytwierdzi. 3) Wiele mebli da się łatwo przy przewożeniu na części rozłożyć, w skutek czego nic się złamać nie może, lepiej się da opakować i zabierze daleko mniej miejsca na wozie. Przyrząd p. Budzynowskiego ma bezwątpienia przyszłość przed sobą.

Taryfa strefowa. Z porównaczego zestawienia ruchu na austrjackich kolejach państwowych, okresu od 1 lipca 1890 do końca czerwca 1891, na podstawie taryfy strefowej, z wynikiem równego okresu roku poprzedniego, przedstawia się przyrost jadących osób wyższy o 9 milionów, a przyrost ogólnego dochodu wyższy o sumę 1,667.213 zł. Jeżeli się odejmie od tego ruch nadzwyczajny, jaki panował z powodu wystawy paryskiej, to wyniknie rezultat ruchu osób od czasu istnienia taryfy strefowej w ciągu jednego roku wyższy o 43½ prc., a dochód wyższy blisko o 3 prc.

— **Paryż** d. 14. sierpnia. „Ajencja Havasa“ donosi z Lizbony: Minister skarbu wyda zakaz przywozu obcego zboża, począwszy od 31. sierp., aż do zupełnego wytrzebowania pszenicy krajowej z tegorocznego zbioru. Zboże, zebrane w Portugalii, wystarczy na kilka miesięcy.

— **Na wiedeńskim targu zbożowym** żyto podrożało o 90 ct. od końca zeszłego tygodnia, pszenica o 68 centów. Także z Paryża i z Nowego Jorku donoszą, że zboże znacznie poszło w górę; jedynie w Londynie nastąpiła dotychczas tylko drobna podwyżka ceny.

— **Wiedeń** d. 14. sierpnia. (Tel. *G. N.*) Pszenica na jesień 10.54, na wiosnę 1892 r. 10.64, żyto na jesień 10.30, na wiosnę 10.30, owies 6.12.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 14. sierpnia 1891.

Lwów: Pszenica 9·50 do 10·30, żyto 7·50 do 8.— owies obroczny 7.50 do 7·85, jęczmień 7·— do 7.50, rzepak 12·— do 13·50, groch —·— do —·—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 9.50 do 10.10, żyto 7·70 do 8·25. jęczmień browarny 6·— do 6·75, owies 7·— do 7·50, groch 6·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak 12·— do 13·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41·— do 48·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 9·25 do 10·—, żyto 7.80 do 8·—. jęczmień 5·75 do 6·50, owies 6·90 do 7·15, groch 6.— do 10·50, wyka —·— do —·—, rzepak 12·— do 13·— lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41·— do 47·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 9·75 do 10·50, żyto 7·75 do 8·25 jęczmień 6·25 do 7.25, owies 7·50 do 8·—, groch 6·30 do 9·75, wyka —·— do —·—, rzepak 12·25 do 13·60, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów zł. 17·— do 17·50

Żyto i pszenica z dostawą na sierpień-wrzesień poszukiwane po wyższych cenach.

W Podwołoczyskach płacono za 100 kilo pszenicy i żyta po 17 złr.

Ostatnie wiadomości.

Zaprzeczaliśmy stanowczo rozszerzonemu powszechnie doniesieniu *Köln. Ztg.*, jakoby król Aleksander serbski w Petersburgu dlatego nie przyjął deputacji emigrantów bułgarskich, ponieważ nie może przyjąć przedstawicieli narodu, który przeciw woli cara postępuje.

Otóż obecnie donosi źródło poważne, *Pol. Corr.* z dobrze poinformowanej strony serbskiej, że doniesienie owo jest całkiem fałszywe. Król nie przyjął deputacji emigrantów bułgarskich ze względu na rząd bułgarski, z którym Serbia zupełnie przyjacielskie stosunki utrzymuje i nadal utrzymywać jest zdecydowaną.

W. ks. Aleksy przybył do Vichy wczoraj popołudniu, powitany entuzjastycznie przez zgromadzone na peronie i około dworca tłumy. Konzul rosyjski miał przemowę, w której wyraził się, że Rosja a Francja to tosamo; nigdy nie biły goręcej serca Francuzów dla Rosji i sławy cara, jak teraz właśnie.

Z Aten donoszą, że pod przewodnictwem królewicza następcy, Konstantego, obraduje z sześciu wyższych oficerów złożona komisja, która ma zbadać obecny system poboru do wojska i zaproponować stosowną reformę. Ta sama komisja zajmie się następnie opracowaniem nowego statutu dla organizacji wojska.

Rzymska półurzędowa *Opinione* zauważa, że sojusz francuzko-rosyjski jako przymierze pokojowe, byłby dziwnym płodem. Jako związek pokojowy, mający uzupełnić trójprzymierze, jest zbędnym. Związek Rosjan z Francuzami może tylko zmierzać przeciw trójprzymierzu, tj. przeciw pokojowi. Radykały przeto, domagający się ustawicznie zniżenia budżetu wojennego, będą musieli w końcu zamilknąć. Pogłoska, szerzona przez nich o zamierzonej dalszej oszczędności 25 milionów w tym dziale, nie sprawdzi się. Włochy spełnią swój obowiązek wobec trójprzymierza i nie uszczuplą swoich sił zbrojnych.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 13. sierpnia. *Tagblatt* Szeppsa ogłasza jakoby autentyczny tekst okólnika Carnota do admirałów Francji za granicą w sprawie punktacyj z Rosją. Okólnik poleca przedstawicielom Francji za granicą, aby na zapytania mocarstw oświadczali, że pomiędzy carem a prezydentem rzeczypospolitej francuzkiej przyszło do wzajemnego oświadczenia sympatyj, i skonstatowano, że interesa Francji i Rosji nigdzie nie są sprzeczne. (Jestto oczywiście falsyfikat z jakich słyną *Tagblatty* wiedeńskie. Autor jego i redakcja nie wiedzą nawet, że naczelnicy państw, czy to monarchowie czy prezydenci nie znoszą się bezpośrednio z posłami swego państwa, i znosić się im w państwach konstytucyjnych nie wolno, a że czynią to tylko ministrowie spraw zagranicznych jako jedynie odpowiedzialni. P. R.)

Grac d. 14. sierpnia. *Grazer Tagespost* dowiaduje się z Wiednia z pewnego źródła, iż hr. Kalnoky jasno wyłożył Risticzowi, że Austro-Węgry, mimo wszelkiej ich życzliwości dla Serbii, niemile musi dotykać wynzdanie stronnictwa rządzącego w manifestacjach przeciw Austro-Węgrom: że za mało widać w Serbii znaczenia władzy, i że to wszędzie szkodzić będzie Serbii, gdzieby pomocy swego potężnego sąsiada potrzebowała.

Budapeszt d. 14. sierpnia. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad sprawozdaniem komisji dla nietykalności poselskiej, odnoszącem się do znanego zajścia z deputowanym Ugronem Wśród ogólnego zgiełku referent większości uzasadniał wniosek komisyjny, i zwalczał wniosek mniejszości, wykazując zachodzące w nim sprzeczności. Mowcy opozycyjni stawali w obronie wniosku mniejszości. Jeden ze świadków, wyznaczonych do rozprawy honorowej z kapitanem Uzelacem, deputowany Rohonczy, oświadczył, że Ugron nie obraził osobiście Uzelaca, lecz tylko krytykował postępowanie ces. i król. oficera, który miał użyć wyrażenia, przeciwnego węgierskiej idei państwowej. Mowca domaga się, aby Izba uchwaliła, iż niepotrzebnem jest odstępowanie w tym wypadku od dotychczasowej praktyki, i zbytecznem przedsiębranie osobnych zarządzeń co do prawa nietykalności i wolności słowa.

Minister sprawiedliwości zaznacza, że niniejsza kwestja nietykalności jest zupełnie odrębną od sprawy, co do której toczy się śledztwo w Rjece. Wniosek komisji składa się z dwóch odrębnych części; pierwsza mianowicie dotyczy wypadku nietykalności, druga zaś odnosi się do zapobiegania, ażeby przez przekroczenie prawa nietykalności i wolności słowa nie dopuszczano się obrazy osobistej. Mowca prosi, ażeby nad obiema częściami głosowano osobno, iżby w ten sposób ominięto nawet pozór, że Izba przez załatwienie wypadku, dotyczącego nietykalności, uważa jako załatwioną także sprawę, będącą przedmiotem śledztwa w Rjece.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Budapeszt d. 14. sierpnia. Książę Ferdynand odjechał wczoraj do Bułgarji.

Petersburg d. 14. sierpnia. Belgradzka korespondencja *Graždanina* uderza na Risticza, ponieważ podróż króla ułożył jedynie dlatego, aby wzmocnić wstrząśnięte swoje stanowisko i rosyjskiemi odszczególnieniami narodowi serbskiemu zaimponować. W rzeczywistości zamyśla Risticz nawet wypędzić metropolitę Michała, poczytując go za przewódcę stronnictwa rusofilskiego.

Belgrad dnia 14. sierpnia. Według *Narodnego Dnewnika*, królowa Natalia dostała febry, i zamiast do Włoch, uda się na jeden miesiąc do swojej siostry, księżnej Ghika do Sinaji, a zimę przepędzi w Odessie.

Bruksela d. 14. sierpnia. Powszechny kongres socjalistów, który się tutaj pojutrze zbierze, zamierza utworzyć nowy internacjonał.

Rzym d. 14. sierpnia. Minister skarbu upomniał okólnikiem swoich urzędników, aby w sprawach służbowych nie instancjonowali do niego wskutek rekomendacyj deputowanych i senatorów.

Słychać na pewne, że także Włochy przystępują do narad Anglii i Francji względem stłumienia ruchu chińskiego przeciw Europejczykom.

Londyn dnia 14. sierpnia. Według ułożonego już programu, przybędzie eskadra admirała Gervais d. 19. bm. do Spithead, i po powitaniu przez flotę angielską odpłynie bez zatrzymywania się do Cowes. We czwartek przedstawią się oficerowie francuscy królowej w Osborne, a starsi oficerowie będą u niej wieczór na obiedzie. W piątek popołudniu zwidzi królowa eskadrę; wieczorem obiad dla sztarszych oficerów francuskich u admirała Clanwikiam w Portsmouth w admiralicji a dla młodszych u oficerów angielskiej eskadry kaletańskiej; następnie w ratuszu w Portsmouth bal dla 15.000 osób. W sobotę daje burmistrz tamtejszy obiad galowy w ratuszu. W niedzielę wypoczynek. W poniedziałek zwidzanie rządowych warstatów morskich. Ks. Connaguth (wnuk królowej) ugości starszych oficerów w gmachu rządowym, a burmistrz młodszych oficerów i majtków na ratuszu. We wtorek eskadra francuska odpłynie. Na przyjęcie Francuzów będzie Portsmouth uroczyście przyozdobiony.

Angielska eskadra morza Śródziemnego przybędzie z końcem sierpnia do Villefranche (koło Nicei), gdzie się zapewne zjedzie z flotą francuską.

Konstantynopol dnia 14. sierpnia. Podobnie jak niedawno sfery bułgarskie, oświadcza teraz Porta, że nieprawdziwem było doniesienie dzienników angielskich, jakoby wielki wezyr i dyplomatyczny ajent bułgarski podpisali protokół w sprawie uznania księcia Ferdynanda

Dragoman ambasady francuskiej odjechał wczoraj z Rouffierem w celu uwolnienia Raymonda. Wiezie on z sobą żądany przez zbójów okup.

Mówią tu, że Porta od kilku dni już nie ma żadnej wiadomości o tem, co się dzieje w Jemenie, gdyż powstańcy poprzecinali druty telegraficzne.

Nowy Jork d. 14. sierpnia. Nadeszłe do Panamy wiadomości, sięgające do d. 4. b. m., donoszą, że pocztowy parowiec chilijski przywiózł wiadomość o dwóch bitwach. W jednej zdobyli kongresiści (powstańcy) miasto Coronell. W drugiej, dnia 18. lipca, wyparły wojska prezydenta Balmacedy kongresistów z Vallenar, przyczem 70 kongresistów poledz miało.

Wiedeń dnia 14. sierpnia godz. 2 min. 40 po połudn. Akcje kredytowe 285·87. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 84·80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 233·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 154·50. Akcje Unionbanku 231 75. Akcje kolei Karola Ludwika 208·75. Akcje kolei Północnej 271·25. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 94·50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 283·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 240.—. Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 151·25. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 156·50. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 207·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 204.10 Akcje Bankvereinu 110·—. Rosyjski rubel papierowy 122·50. $4^2/_{10}$% renta wspólna 92·17. 5% renta austr. papierowa 102·30. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104.10. 5% renta węg. papierowa 101·60. Napoleondory 9·40½. Marki niem. 58·07½.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 14. sierpnia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	208 25	211·25
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	239·25	242 25
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	302·—	305·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	316·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·60	101·30
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·50	99·20
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·70	99·40
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97 30	98·—
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·70	96·40
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·60	100·30
„ „ „ „ 4% los w 56 lat.	95·20	95·90
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) 3½%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·30	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·—	93·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·30	102·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·50	99·20
„ „ 4%	91·60	92·30
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·75	23·75
Losy miasta Stanisławowa	27.—	29.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·56	5·65
Napoleondor	9 37	9.47
Półimperjał rosyjski	9·55	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·27	1 37
Rubel rosyjski papierowy	1·21½	1·23½
100 marek niemieckich	57 85	58 45

Przyjechali do Lwowa
dnia 14 sierpnia.

Hotel Żorża. W. ks. Jabłnowska z Bursztyna. F. hr. Czosnowski, T. hr. Raciborski, P. Brzozowska z Wołynia. St. hr. Fredro z Podlisek. M. Rymsza z Litwy. J. Broders z Paryża. A. Borkowski z Odessy. J. Koszecki z Warszawy. M. i L. Lilienfeld z Podhajec. W. Barański z Doliny. O. Schellenberg z Krakowa. W. Wilkoszewski z Podgórskiej Woli. R. Mitzel z Drezna. W. Kozłowski z Wiednia. A. Puciała z Podola ros. A. Bobrownicki z Malawy.

Hotel Angielski. I. Lipsch z Wołynia. I. Nemeth z Sokala. H. Burchard z Warszawy. Ks. Żukowski z Drohobycza. H. Kłossowski z Rymanowa. F. Jasiński z Olszanicy. I. Lodyński z Kupcza. Ks. F. Symon z Petersburga.

Hotel Centralny. St. Karzykiewicz z Podhajec. Dr. C. Waligórski, L. Deller z Krakowa. St. Grzegorzewski z Borszowa. A. Ruhig z Budapesztu. W. Malinowski z Kudynowiec. A. Jurjan z Wiednia. Sobolewski z Warsowy. A. Mlikuła z Minynin.

Hotel Warszawski. I. Segall z Suczawy. I. Kwesfeld z Czerniowiec. A. Przyłuskiewicz z Poznania. I. Loos z Oberdrauburg. K. Chudzik z Bełzca. S. Pettesz z Złoczowa. A. Madejewski z Podhorodyszcze. L. hr. Starzyński z Kamionka.

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1891).

	Pociąg pośp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9.28	7·15
Z Podwołoczysk	2 20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1. lipca do 31. sierpnia		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2.—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Ze Stanisławowa i Kołomyi		11:52		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·15	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło) od 1 lipca do 31. sierpnia		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5·24		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Oprócz tego kursują od 1. lipca do 31. sierpnia br. włącznie pociągi bez przesiadania z Rzeszowa przez Jasło i Nowy Sącz do Orłowa i napowrót mające w Rzeszowie bezpośrednie połączenie z odpowiedniemi pociągami c. k. uprz. kolei Karola Ludwika, a mianowicie: z pociągiem Nr. 16 odjazd ze Lwowa o godz. 6 min. 16 i z pociągiem Nr. 15 przyjazd do Lwowa o godz. 8 min. 12 rano (wedle zegaru lwowskiego).

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznacza porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowej w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę, zaś rozkładu jazdy w formacie kieszonkowym na kolei Karola Ludwika po 5 ct. za sztukę.

99

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

— Tylko że — ciągnął dalej marzyciel — pewnego pięknego poranku, gdy my was wywłaszczymy w imieniu narodu, zastępując wasze interesy prywatne interesem ogółu, czyniąc z waszej wielkiej machiny do wysysania złota innych regulatorkę bogactwa społecznego, przedewszystkiem skasujemy to...

Z pomiędzy papierów na stole wyjął drobną miedzianą monetę i w dwóch palcach podniósł ją w górę, jako winowajczynię, skazaną na stracenie.

— Pieniądz! — zawołał Saccard — usunąć pieniądz! pyszne szaleństwo!

— Usuniemy pieniądz monetarny... Zastanów się pan, że moneta metaliczna nie ma żadnego miejsca, żadnej racji bytu w społeczeństwie, kolektywistycznie się rządzącem. Przy wynagrodzeniach zastąpimy je naszemi bonami pracy, a jeżeli pan pieniądz uważasz jako miarę wartości, to my posiadamy inną miarę, która go zastąpi doskonale, a którą otrzymujemy, ustanawiając przeciętną dnia pracy w naszych warstatach... Trzeba go zniszczyć, ten pieniądz, który maskuje i popiera wyzyskiwanie robotnika, który pozwala go okradać, redukując jego wynagrodzenie do najdrobniejszej sumy, jakiej potrzebuje, aby nie umarł z głodu. Czyż nie straszną jest ta potęga pieniędzy, która gromadzi majątki prywatne, tamuje drogę cyrkulacji, wytwarza skandaliczne władze, wszechwładne panowanie na rynkach finansowych i w produkcji społecznej. Stąd pochodzą wszystkie nasze kryzysy, cała nasza anarchia!... Potrzeba zabić, potrzeba zniszczyć pieniądz.

Ale Saccard się oburzył. — Jakto!... miałoby nie istnieć srebro ani złoto, te błyszczące gwiazdy, które przyświecały jego życiu! Zawsze bogactwo przedstawiało mu się w postaci nowej, olśniewającej monety, płynącej potokami, jak ulewa wiosenna, błyszczącej w jasności słonecznej, spadającej jak grad na ziemię, którą pokrywa masą srebra, masą złota, którąby przerzucano łopatami dla samej przyjemności wpatrywania się w jej połysk i słuchać jej dźwięku. I zniszczyć chciano tę radość jedyną, tę rację walki i życia!

— Głupstwo! oh! jakie głupstwo!... Nigdy! rozumiesz pan!

— Dlaczego nigdy? dlaczego głupstwo? Czyż w ekonomii rodziny używamy pieniędzy? Widzi pan tam tylko wspólny wysiłek i zamianę... A więc na co pieniądze, jeśli społeczeństwo będzie tylko jedną wielką rodziną, rządzącą się sama przez się?

— Ja panu mówię, że to szaleństwo. Zniszczyć pieniądz, przecież pieniądz to jest życie samo. Bez pieniędzy nie byłoby nic, nic zupełnie.

Chodził wzdłuż i wszerz po pokoju, zupełnie oszołomiony. I w tem uniesieniu, przechodząc koło okna niespokojne spojrzenie rzucił na giełdę, jakby chcąc się przekonać, czy stoi na swojem miejscu i czy jej jeszcze ten straszny marzyciel jednem dmuchnięciem nie zmiótł i nie zawalił. Stała jednak, ale jakaś niewyraźna w zmroku zapadającej nocy, jak gdyby topniejąca w mgle deszczowej, jakby jakieś tylko blade widmo giełdy, mające się rozpłynąć w szary dym.

— Zresztą, głupstwo nawet robię, że dyskutuję! To niemożebne!... Zniesście pieniądz, chciałbym zobaczyć, co z tego będzie.

— Ho! — cicho szeptał Zygmunt — wszystko na świecie się przemienia i ginie... Tak oto widzieliśmy już przecież, jak się forma bogactwa zmieniała w chwili, gdy wartość ziemi malała i gdy majątek nieruchomy, dominialny, pola i lasy, ustąpić musiał pierwszeństwa majątkowi ruchomemu, przemysłowemu, rentom i akcjom. I dziś patrzymy na szybką i wczesną przemianę tej ostatniej formy, na pewien rodzaj gwałtownej deprecjacji, gdyż oto stopa procentowa się obniża i od dawnej swej normy pięć od sta nie dochodzi... Wartość pieniądza się zmniejsza, dlaczegóżby więc pieniądz nie miał zniknąć; dlaczegóżby nie miała się wytworzyć nowa forma majątku, regulująca stosunki społeczne? Ten to majątek bliskiej przyszłości stworzą nasze bony pracy.

Zygmunt był cały pochłonięty w kontemplacji miedzianej sztuki, jakgdyby marzył, że trzyma w ręku ostatni grosz dawnych wieków, grosz zabłąkany, który przeżył starożytne społeczeństwo zamarłe. Ileż to radości i ileż łez zużył ten skromny metal! I Zygmunt wpadł w smutek wiecznego pragnienia ludzkiego.

— Tak — zaczął znowu cicho — masz pan rację. My nie zobaczymy tych pięknych rzeczy; potrzeba na to lat, lat długich; trudno wiedzieć nawet, czy kiedykolwiek miłość innych będzie miała w sobie tyle siły, żeby mogła zastąpić egoizm w organizacji społecznej... A jednak miałem nadzieję bliskiego tryumfu. Takbym chciał być obecny przy wschodzie tej jutrzenki sprawiedliwości.

Na chwilę gorzkie przeczucie bliskiego końca złamało głos biedaka. On, który w swej negacji śmierci traktował ją tak, jakby nie istniała, w tej chwili zrobił gest, jak gdyby ją od siebie odsuwał. Ale natychmiast rezygnacja wróciła.

— Ja spełniłem swój obowiązek. Zostawię notatki moje, w razie jeśli nie zdążę sam wykończyć z nich całkowicie dzieła o rekonstrukcji, o której marzymy. Społeczeństwo jutro musi być dojrzałym owocem cywilizacji, gdyż, jeżeli nie zachowa się dobrej strony emulacji i kontroli, wszystko upadnie... Ach! to społeczeństwo, jakże je w tej chwili widzę wyraźnie stworzone nareszcie, zupełnie takie, jakie po tylu bezsennych nocach w myśli je sobie postawiłem! Wszystko tam jest przewidziane, wszystko rozwiązane; jest-to nakoniec najwyższa sprawiedliwość, szczęście absolutne, jest ono tu na papierze matematyczne, ostateczne. I długiemi swemi, wychudłemi rękami uderzał po papierach na zwym stole i unosił się w tem marzeniu o miliardach odzyskanych, sprawiedliwie rozdzielonych pomiędzy wszystkich, w tej radości i w tem zdrowiu, jakie jednym zamachem pióra dawał ludzkości cierpiącej, on, który nie jadał już, nie sypiał i kończył konanie, bez potrzeb wśród nagich ścian tego pokoju.

— A! to pan! co pan tu robisz? — odezwał się nagle po za plecami Saccarda głos gruby i przykry.

(C. d. n.)

L. 9128/91. 2734

Ogłoszenie.

Zwierzchność gminna miasta Tarnopola zamierzając przedsięwziąć budowę kanałów w mieście, potrzebuje w tym celu planu niwelacyjnego całego miasta, jakoteż planów ogólnej sieci i szczegółów zamierzonej kanalizacji; zaprasza więc rząd. upoważnionych pp. cyw. **techników**, którzyby tę czynność objąć i wykonać chcieli, o wniesienie swych zgłoszeń do 15. września b. r. z podaniem żądanego wynagrodzenia, o którą ostateczna umowa zawartą by została.

O przydatności projektu z technicznego stanowiska rozstrzygać będzie Wydział galicyjskiej Izby inżynierskiej.

Zwierzchność gminna miasta Tarnopola

dnia 12. sierpnia 1891.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).